Cena numeru 10 groszy | Opłacono gotówką z góry

GŁOS POMORZA I ZIEMI WARSZAWSKIEJ

(DAWNIEJ „GŁOS WĄBRZESKI")

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 29 | **Wąbrzeźno,** czwartek dnia 11 marca 1937 r. | Rok 19

Idea konsolidacji wszędzie dociera

Nieprzerwaną falą płyną od przeszło 2 tygodni zgłoszenia do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Ręka, wyciągnięta „ponad płoty i mury", strzeżone przez „graczy politycznych" w imię partyjnych ambicyj i interesów, przez antykwariuszy smutnej przeszłości — ręka ta wskazała najszerszym warstwom społeczeństwa drogę do konsolidacji. Na tej drodze począł się już rozlegać „żelazny krok potężnych i zdyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi".

Zgłoszenia obejmują więc coraz szerszy zasięg. W ciągu kilkunastu dni, dzielących chwilę obecną od dnia 21 lutego, dnia ogłoszenia przez Adama Koca deklaracji ideowej — SETKI I TYSIĄCE ZRZESZEŃ, ORGANIZACJI, STOWARZYSZEŃ, INSTYTUCJI — ODBYŁY ZEBRANIA I NARADY. Nie ma niemal w Polsce miejscowości, miasta i miasteczka, wsi i gromady, w której nie odbyłoby się takie zebranie. Radziły wielkie i małe zespoły, radzili ludzie różnych warstw i stanów, radziły zrzeszenia o najrozmaitszym charakterze społecznym, gospodarczym, oświatowym, spółdzielczym, humanitarnym itd. Z tych setek i tysięcy zebrań, setek i tysięcy narad, setek i tysięcy uchwał popłynęły akcesy do O. Z. N.

Trzeba ten właśnie charakter zgłoszeń podkreślić. Nie były one bowiem spontanicznym odruchem, a rezultatem przemyśleń i zastanowień, rezultatem zbiorowej woli, wyrażonej po głębokich naradach, po porozumieniu się zarządów tych zrzeszeń z członkami, po uzgodnieniu wzajemnym treści deklaracji ideowej z prądem konsolidacyjnym, nurtującym nasze społeczeństwo.

Wykazały to z całą dobitnością te dwa tygodnie, które minęły od ogłoszenia przez Adama Koca wezwania do społeczeństwa. Wykazały, jak głęboko w masach tkwiła tęsknota za konsolidacją, jak powszechne było właśnie w „dołach" społecznych, właśnie — by użyć tego często nadużywanego określania — w „szarym człowieku" zrozumienie potrzeby jednoczenia się „ku jednemu celowi".

I jeśli dziś czytamy, że w zapadłym miasteczku lub jakiejś gminie wiejskiej zebrało się kilkudziesięciu ludzi, zrzeszonych w lokalnej organizacji, mającej cele czy to społeczne czy gospodarcze czy inne jakieś — i ci właśnie z radością witają apel do konsolidacji — to w tym fakcie widzimy większe i bardziej ważkie potwierdzenie potrzeby obozu, jednoczącego ludzi dobrej woli, niż w akcesach wychodzących od sfer, stojących u góry, od dawna już żyjących w dobrze zorganizowanych zespołach.

A jeżeli przeciwnicy z przekąsem mówią o tego właśnie typu zgłoszeniach, wywodzących się z głębi społeczeństwa, ze sfer nie zblazowanych doktrynerstwem partyjnym — to możemy im odpowiedzieć: te właśnie akcesy są świadectwem, że apel Adama Koca dotarł „ponad płoty i mury", strzeżone przez starych wygów partyjnych.

JUŻ DZIŚ JEST ZUPEŁNIE WIDOCZNE, JAK OLBRZYMI ZASIĘG OBEJMIE OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO. ROZMIARY, JAKIE PRZYBRAŁY ZGŁOSZENIA DO OBOZU, SĄ TEGO SPRAWDZIANEM.

JUŻ DZIŚ MOŻEMY POWIEDZIEĆ: NIE MA MIEJSCOWOŚCI W CAŁYM KRAJU I NIE MA ŚRODOWISKA, DO KTÓREGOBY NIE DOTARŁA IDEA KONSOLIDACJA — A DOTARŁSZY NIE SPOWODOWAŁA MASOWYCH PRZYSTĄPIEŃ DO OBOZU. E. Z.

—o—

11 listopada świętem ogólno-państwowym

WARSZAWA. W dniu 8 marca rb. o godz. 8 rano odbyło się pod przewodnictwem p. Premiera gen. Sławoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów. Na posiedzeniu tym przyjęto najpierw projekt o uznaniu dnia 11 listopada uroczystym świętem. Projekt ten ma na celu usankcjonowanie prawne patriotycznego zwyczaju uroczystego obchodu dnia 11 listopada.

W dalszym ciągu Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie zmiany ustawy z 1923 roku o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych. Projekt ten m. in. wprowadza możliwość poboru samorządowego podatku od gruntów budowlanych w miastach i niektórych gminach wiejskich, przewidując szereg wyłączeń.

Następnie Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy w sprawie zakończenia akcji oddłużenia związków samorządowych. Projekt ten zawiera przepisy o likwidacji specjalnych organów prze prowadzających od roku 1934 akcję oszczędnościowo - oddłużeniową tych związków. Ponadto przyjęto projekt ustawy o obrocie olejem skalnym. Projekt ten załatwia m. in. problem t. zw. białej ropy. Wreszcie uchwalono rozporządzenie Rady Ministrów o zniesieniu powiatu ropczyckiego i o utworzeniu z jego obszaru powiatu dębińskiego w województwie krakowskim.

Uroczystości w dniu 19-tym marca

Wydział Wykonawczy Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego podaje:

Dniem uroczystej żałoby, poświęconym uczczeniu Pamięci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego, jest dzień 12 maja, jako dzień Jego zgonu.

Za życia Komendanta dzień 19 marca był dniem żywiołowych manifestacji naszych uczuć w stosunku do Niego i jako taki w pamięci naszej pozostał. —

Dlatego też w dniu 19 bm. o godz. 18-tej Pan Prezydent RP. w obecności rządu wygłosi przemówienie, poświęcone wspomnieniom o Komendancie, które będzie transmitowane na wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radia.

W świątyniach odbędą się nabożeństwa żałobne z inicjatywy lokalnej. —

Organizacjom społecznym pozostawia się również inicjatywę zwołania w tym dniu uroczystych zebrań, poświęconych uczczeniu Pamięci Komendanta — we własnych świetlicach z możnością wysłuchania przez radio przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o godz. 18-tej.

W Warszawie w Belwederze od godziny 11 udostępniona będzie możność oddania hołdu przez składanie wieńców, wpisywanie się do ksiąg i zwiedzanie muzeum pamiątek.

Władze wojskowe i szkolne wydały własne zarządzenia we własnym zakresie.

RZYM. Cena dzienników włoskich zostanie począwszy od 11 marca podwyższona z 20 na 30 centymów. Podwyżka ta spowodowana jest wzrostem cen surowców.

Z wojny domowej w Hiszpanii

BORDEAUX. Kancelaria prefekta dep. Gironde komunikuje, że przejęto tu wiadomość radio-telegraficzną o bombardowaniu parowca angielskiego „Ada" przez statek nieznanej przynależności państwowej. Statek angielski zapalił się od wybuchu pocisków i zatonął wkrótce w miejscu oznaczonym 45 st. 10 szer. płn. i 3 st. 25 dł. zachodn. O pasażerach znajdujących się na pokładzie i o losie załogi, brak dotąd wiadomości.

LONDYN. Admiralicja donosi, że 4 brytyjskie kontrtorpedowce wyszły na pomoc angielskiemu statkowi „Ada ostrzeliwanemu w zatoce biskajskiej przez nieznanego pochodzenia okręt.

BORDEAUX. Według informacyj, zebranych z kół dobrze poinformowanych, szczegóły bombardowania statku angielskiego „Ada" są następujące:

„Ada" był to statek towarowo-pasażerski, liczący 10.000 ton pojemności i utrzymujący stałą komunikację między Liverpoolem a zachodnimi wybrzeżami Afryki. Flagi okrętu bombardującego nie ustalono. Przy pierwszym już strzale statek „Ada" zaczął wysyłać S. O. S. określając swą pozycję. Sygnały te odebrano w dowództwie floty w Bordeaux oraz w kilku innych stacjach odbiorczych. Dowództwo floty wysłało natychmiast pomoc z portu Rochefort.

Statki znajdujące się w pobliżu miejsca wypadku donoszą, że s. s. „Ada" stanął w płomieniach i począł tonąć. Wyniki akcji ratunkowej nie są jeszcze wiadome. S. s. „Ada" należał do „Elder Dempster Co."

HANDLARZE ŻYWYM TOWAREM PORWALI DZIEWCZYNĘ.

We wsi Bilca, koło Radowiec na Bukowinie na dom rodziny Moisivic napadło w nocy 3 uzbrojnych mężczyzn, którzy uprowadzili 17-letnią córkę właściciela do czekającego samochodu po czym odjechali.

GROŹNA SYTUACJA MINĘŁA.

KIELCE. Sytuacja na Wiśle w kieleckim uległa znacznej poprawie. Pod Wesołówką w pow. opatowskim pokrywa lodowa, na której oparł się i stał przez trzy dni olbrzymi zator lodowy, została złamana. Zator ten w wyniku akcji saperów, ruszył i obecnie spływa bez przeszkód. Niebezpieczeństwo powodzi minęło. Ewakuowana ludność powróciła do swych siedzib. Saperzy po oczyszczeniu koryta rzeki z lodów, odjechali do Puław.

Sytuacja na Wiśle pod Mniszewem w pow. kozienieckim nie uległa dotychczas zmianie. Zator pomimo energicznej akcji wojska, stoi w dalszym ciągu.

Napad bandycki

KATOWICE. W ubiegłą sobotę zespół Teatru im. Wyspiańskiego w Katowicach wyjechał na Śląsk Opolski do Mikulczyc pod Bytomiem, aby dać tam przedstawienie „Ligii“ Barreta, sztuki opartej na historii męczeństwa chrześcjan. —

Władze policyjne w Mikulczycach postanowiły nie dopuścić do przedstawienia rzekomo z powodu braku oficjalnego zezwolenia i nieznajomości tekstu sztuki. Po długich pertraktacjach zgodzono się wreszcie na rozpoczęcie przedstawienia, jednak dołożono z innej strony starań, by zamącić spokojny przebieg przedstawienia.

Gromadzące się przed teatrem grupy szumowin, nie mogąc przeboleć, że ogromna sala Brautera wypełniła się po brzegi polską ludnością, poczęła kijami i pięściami bić w okna i drzwi sali, wznosząc okrzyki: *„Polnisches Vieh raus!“* (Polskie bydło precz!)

Interwencja policji nie dała rezultatu, gdyż celowo zorganizowana banda znikała bez śladu w mrokach słabo oświetlonych uliczek miasta, aby za chwilę powracać.

Celem uniemożliwienia przedstawienia, przerwano przewody, doprowadzające światło na salę. Dzięki spokojowi, z jakim publiczność przyjęła ten nowy wybryk, uniknięto paniki. Dyr Sobański polecił natychmiast zapalić świece i rozpocząć poszukiwanie miejsca, w którym są druty uszkodzone. *Niestety pracę katowickiego elektrotechnika udaremniła policja,* oświadczając, że naprawy może dokonać tylko funkcjonariusz miejski.

W międzyczasie jednak udało się polskiemu elektrotechnikowi złączyć przewody i przywrócić światło. Po kilkunastu minutach jednak światło zgasło. Mimo to przedstawienie doprowadzono do końca, tym razem wyłącznie przy świecach.

—§—

Zamknięcie rachunków skarbowych

WARSZAWA. Tymczasowe zamknięcie rachunków skarbowych za miesiąc luty bież. roku wykazują po stronie dochodów kwotę z 171.475.000, wydatki w lutym wyniosły ogółem 171.039 tysięcy, a zatem nadwyżka dochodów nad wydatkami wyniosła 436 tysięcy.

Po sprawdzeniu dochodów i wydatków w lutym br. do układu budżetu tegorocznego, dochody w lutym br. wyższe są o przeszło 1.200.000 zł, wydatki zaś niższe o 6.100.000 zł. Oszczędności w wydatkach odnoszą się głównie do wydatków administracyjnych, gdyż wydatki na obsługę długów państwowych w lutym br. są tylko o 600 tysięcy zł mniejsze w porównaniu z lutym 1936 r.

Okres jedenastu miesięcy bieżącego roku budżetowego zamyka się niewielkim niedoborem w kwocie 52 tysięcy zł w porównaniu z 247,4 miln. zł deficytu za ten sam okres ub. roku.

—§—

POŚWIĘCENIE ORDERU „RÓŻY“.

RZYM. Agencja Stefani donosi z Citta del Vaticano: Ojciec Św. dokonał dziś z rana aktu poświęcenia róży, wykonanej ze złota, która będzie wręczona królowej. Ceremonia, podczas której asystowali kardynał sekretarz stanu Pacelli, nuncjusz apostolski przy Kwirynale i wysocy dygnitarze Stolicy świętej, odbyła się w sali audiencjonalnej. Ojciec Św. wszedł do sali zupełnie swobodnie i zajął miejsce w fotelu, ustawionym na wprost ołtarza.

—§—

NAJPIERW W WŁASNEJ SPRAWIE

Niezwykły wypadek miał miejsce niedawno w jednej z wiosek, położonych na wyspie Sardynii.

Znana na całą okolicę akuszerka, Antonina Silanus z Perfugas, wezwana została nocą do położnej, mieszkanki wioski, oddalonej o 3 km. Akuszerce nie pozostało nic innego, jak udać się pieszo do chorej. Po przybyciu na miejsce, akuszerka, która również oczekiwała potomka, zająć się musiała najpierw sobą, gdyż „przyszła jej godzina“. W pięć minut później akuszerka, przemógłszy ból, zajęła się wieśniaczką. Obecnie obie matki akuszerka i jej pacjentka — ułożone na dwóch obok siebie ustawionych łóżkach, rozkoszują się swymi pociechami.

ŻABI JARMARK

Na jednym z przedmieść Paryża odbywa się regularnie jarmark żabi. Chłopi z sąsiednich wsi przynoszą w koszykach żaby, które znajdują chętnych nabywców, zwłaszcza kupców, przybywających z Anglii. W Anglii bowiem żaby francuskie cieszą się powodzeniem, gdyż uchodzą za większe od tamtejszych, a zatem więcej żarłoczne od „koleżanek“ angielskich.

EGIPT CHCE WSTĄPIĆ DO LIGI NARODÓW.

GENEWA. Sekretarz generalny Ligi Narodów otrzymał oficjalną prośbę rządu egipskiego o przyjęcie Egiptu do Ligi Narodów. Rząd Egipski uważa, że do załatwienia tej sprawy zbyteczne jest zwoływanie nadzwyczajnej sesji Ligi Narodów.

TEGOROCZNA MODA DAMSKA POD ZNAKIEM KORONACJI

W tych dniach najsłynniejsze magazyny mód w Nowym Jorku, Paryżu i innych centrach świata, a głównie w stolicach Dominiów, otrzymały z Londynu kablogramy ze wskazówkami, dotyczącymi tegorocznej londyńskiej mody, kształtującej się całkowicie pod znakiem koronacji królewskiej, która, jak wiadomo, odbędzie się w dniu 12 maja b. r.

Podczas gdy w latach ubiegłych pierwsze żurnale mód wiosennych ukazywały się już w styczniu, w tym roku uległy one opóźnieniu ze względu na nieustalone jeszcze definitywnie szczegóły stroju dam koronacyjnych z arystokracji angielskiej, która tym razem nadaje w stu procentach ton modzie.

Obecnie już główne szczegóły toalet dworskich zostały ustalone. W tych dniach centralne magazyny mód otrzymały już pierwsze szkice sukien koronacyjnych, których wzory ujrzymy niezadługo w żurnalach. Suknie dla młodych pań, które będą uczestniczyć w uroczystościach koronacyjnych, są z błękitnego jedwabiu, z trenem i pasem z kryształków i pereł. Model ten, przedstawiony królowej, zyskał jej aprobatę. Charakterystycznym szczegółem jest pewne nawiązanie do epoki wiktoriańskiej w kroju sukni, odsłaniającej ramiona. Dla narzeczonych królowa zatwierdziła model sukni ze złotego bokatu z klamrą kryształową na szyi oraz trenem ze złotej lamy. Inny model z jasnopopielatego szyfonu przeznaczony jest dla dam dworu. Suknia ta, koloru zbliżonego do masy perłowej, zdobna bogato cekinami z masy perłowej, przedstawia się wspaniale. Dla najmłodszych panienek, po raz pierwszy przedstawianych u dworu, przeznaczony jest model z śnieżnobiałego tiulu z ozdobami z pereł i kryształków. Dla sukien obowiązujących podczas uroczystości koronacyjnych przewidziane długie, białe do łokci sięgające rękawiczki. Wszystkie te modele cechuje mimo bogactwa materiału i ozdób, wytworna prostota linii. Królowa, której poszczególne modele przedłożono do aprobaty, podkreśliła wyraźnie, że nie pragnie ona żadnych ekstragawancji w tualetach dworskich i koronacyjnych.

DROBNI PLANTATORZY BURAKA CUKROWEGO WEZWANI DO WSTRZYMANIA SIĘ Z KONTRAKTOWANIEM BURAKÓW

Związek Drobnych Plantatorów Buraka Cukrowego, wydał komunikat, w którym wzywa drobnych plantatorów, aby wobec przedłużenia terminu kontraktowania buraków do dn. 20 marca, wstrzymali się z kontraktowaniem do chwili ustalenia cyfry faktycznego eksportu, o czym w tym miejscu zostaną natychmiast zawiadomieni. Po podpisaniu obecnie umowy w wysokości 35 proc. eksportu w razie zmniejszenia tej cyfry, rolnicy mogą być zmuszeni przez cukrownie w jesieni do dostawy podpisanej ilości buraków kategorii B.

Przy podpisywaniu kontraktu w cukrowni drobni plantatorzy powinni żądać wydania im na rękę jednego egzemplarza (odpisu) podpisanej przez nich umowy wraz z załącznikiem — wskaówkami do brania prób i określania stopnia zanieczyszczenia buraków przy ich odbiorze, co cukrownie bezwarunkowo powinny im wydać. Następnie plantatorzy powinni żądać zapoznania ich z treścią t. zw. protokółu, załączonego do umowy ramowej o dostawie buraków, w którym są omówione szczegóły kontraktowania i dostawy buraków.

Serca w niewoli

NAPISAŁ Jerzy Nagórski

4) **Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.**

Ciąg dalszy.

— Wczoraj też szedł pan za mną, gdy wracałam z brzozowego lasku. Obejrzałam się dwa razy. Pan szedł cały czas i znikł dopiero, gdy ukazał się dom

— To się również zgadza! — odparł z uśmiechem Stebnicki.

— Chciałabym teraz wiedzieć nareszcie, co to wszystko znaczy. Dziś rano, gdy mnie pan zatrzymał w brzozowym lasku, przedstawił się pan jako Lewicki Teraz znów słyszę, że się pan nazywa Stebnicki?

— Czy moje prawdziwe nazwisko sprawia pani jakąkolwiek różnicę? Proszę mnie nazywać tak, jak się pani podoba

— Ale po co ta komedia? Przez cztery dni nie daje mi pan spokoju, przez cztery dni skrada się pan za mną i chodzi jak cień... a teraz pod cudzym nazwiskiem zakrada się pan do domu. Co pan ma w tem za cel?

— Moim celem, panno Zosiu, jest chęć pozostania z panią pod jednym dachem — rzekł Stebnicki łagodnie z dziwnym jakimś wyrazem twarzy.

— Ależ to niepoważne, co pan teraz mówi. Przecież my się znamy dopiero od dziś, a widujemy od kilku dni.

— Pani się myli! Znam panią już od kwietnia. Przypomnę pani jeden dzień... Było to na stancji, w pani pokoju Pani wyjeżdżała na wielkanocne święta do domu i czekała na służącą, by zniosła rzeczy do dorożki. Chwilę poprawiała pani włosy przed lustrem, zapominając tam swoją chusteczkę. Oto ona W niej przechował się lekki, ledwie odczuwalny zapach, jakby tchnienie wiosny, jakby woń budzących się z wiosną do życia kwiatów — a wszystko to tak mi przypominało panią Często brałem do rąk tę chusteczkę Myślałem wtedy o pani. Myślałem o tem, że są ludzie, którzy panią znają, rozmawiają z panią i nie zdają sobie nawet sprawy z tego, ile w tem szczęścia. Proszę mnie wysłuchać! Proszę nie odwracać twarzyczki! Wiem, że istnieje dla pani ktoś, dla kogo bije to czyste i złote serduszko. Ale ja przecież niczego nie chcę. Nie chcę mieć do pani żadnych praw. Chcę tylko, by mnie pani nie odpędzała, by pozwoliła mi zostać blisko siebie.

Zdumiona tym nieoczekiwanym wyznaniem, Zosia nie miała poprostu sił, by się odezwać. A on tymczasem mówił dalej, tym samym czułym, przyciszonym głosem:

— Kiedyś w młodzieńczych latach śpiewałem piosenkę, której treść głęboko wryła mi się w pamięć. Uzłoconą zbożami drogą, w stronę rzeki szło dwoje ludzi. Oboje byli młodzi, piękni i szczęśliwi. Objęli się serdecznie i wpatrzeni w siebie coś czule szeptali. Za nimi biegł pies, łasił się, skomlał. Oni przepędzali go, bo pies był brudny, przeszkadzał im... Ale gdy dziewczyna wpadła do rzeki, a młodzian nie mógł jej uratować, bo ledwie sam zdołał dopłynąć do brzegu — dziewczynę uratował poczciwy pies. Biegł za nimi, chociaż go przepędzali, bo taka już jest siła psiego przywiązania, psiej miłości. Ja właśnie chcę być dla pani takim psem. Będę przy pani w takich chwilach, gdy coś pani będzie groziło. Nie wiele za to żądam... Nie zdradzę, kim jestem i jak się nazywam. Zostanę nierozpoznany. Jeśli ufa pani w czystość mych zamiarów, zgodzi się pani na ten warunek...

Minęło kilka sekund. Wreszcie dziewczyna, sama nie wiedząc jak, zwyciężona szczerością, dźwięczącą w jego głosie, milcząc wyciągnęła doń rękę.

Twarz Stebnickiego promieniała wielką radością. Podniósł rączkę Zosi do ust i delikatnie ucałował.

— Dziwne jakoś to wszystko — rzekła wreszcie Zosia, chcąc przerwać kłopotliwe milczenie. — Wszystko, jak w romantycznej powieści. Tajemnica. Pan zamaskowany... Ale niech już i tak będzie. Nie będę pana o nic pytała. Na jedno mi tylko proszę odpowiedzieć: co stanie się w chwili, gdy przyjedzie prawdziwy Stebnicki, zaangażowany przez ojca do tartaku?

— Wówczas mnie już tu nie będzie — odparł spokojnie Stebnicki.

— Czemuż więc pan jest tu jeszcze teraz?

— Spełniam swój „psi obowiązek!“

Zosia uważnie spojrzała na niego. Stebnicki uśmiechał się, ale oczy jego patrzyły tak poważnie, że słów jego nie można było brać za żart.

— Znów jakieś zagadki? Czy pan chce przez to powiedzieć, że grozi mi jakieś niebezpieczeństwo?

— Może i grozi. Przecież słyszała pani co mówił Wójcik.

— Czy pan się liczy z napadem Orlika na Anielin?

Stebnicki milcząc, schylił głowę.

Ledwie dostrzegalny uśmiech błysnął w oczach dziewczyny.

— Wszak jeszcze nie dawno pan go tak zaciekle bronił. Twierdził pan, że on nie jest zdolny wyrządzić krzywdy kobiecie?

— To się zgadza. Mimo to jednak w chwili, gdy on tu będzie i ja chciałbym być również. Tak będzie lepiej.

Zosia znów uważnie spojrzała na niego. Dotychczas nie miała nigdy sposobności oglądania ludzi, którzyby tak spokojnie szukali okazji spotkania z człowiekiem, którego samo imię napawało okolicznych mieszkańców paniczny strachem. Wszystko w Stebnickim było jakieś dziwne, tajemnicze. Jego przyjazd, sposób mówienia, wygląd — w którym nie bacząc na łagodny wyraz twarzy — wyczuwało się nadludzką wprost siłę.

Zosia gubiła się w domysłach, ale bała się zadawać pytań. Wiedziała, że Stebnicki musi mieć jakąś ważną przyczynę, jeśli tak, a nie inaczej, postępuje.

A całą swoją istotą czuła, że ten człowiek chce tylko jej dobra Jego oczy, gdy patrzył na nią, jego głos, śmiałość, z jaką wtargnął pod obcym nazwiskiem do Anielina (napewno tylko dla niej), narażając się na to, że każdej chwili może być zdemaskowany — wszystko to miało dla niej swą wymowę i nie pozbawiony romantyzmu urok Uczucie wiary w tego człowieka przemogło nawet ciekawość kobiety i dziecka.

Teraz dopiero Zosia zauważyła, że jedna ręka Stebnickiego spoczywa na temblaku Krwawa plama stała się tymczasem większa i wyraźniejsza; widocznie krew płynęła z rany nadal.

— Co panu?. Pan jest zraniony i nic pan nie mówi? (C. d. n.)

Rejonowe Ośrodki Zdrowia jako podstawa terytorialnej akcji zdrowotnej

Referat wygłoszony na dorocznym zjeździe lekarzy powiatowych w Toruniu

PRZYCZYNY POWSTANIA I ROZWOJU MEDYCYNY ZAPOBIEGAWCZEJ.

Od najdawniejszych czasów, prawie do połowy XX stulecia w trosce o zdrowie uwzględniano jedynie lecznictwo, które ma na względzie wyłącznie człowieka chorego. Przedmiotem medecyny była jednostka, nie społeczeństwo. Człowiek korzystał z jej dobrodziejstw tylko w okresie choroby, otrzymując ulgę w cierpieniach.

Ta zaś część wiedzy lekarskiej, która ma za zadanie zapobieganie chorobom i pielęgnowanie zdrowia ludzkiego poza okresem schorzenia nie istniała prawie zupełnie. Medycyna zapobiegawcza, jako samodzielna gałąź wiedzy lekarskiej, powstała dopiero około 50-ciu lat temu.

Do życia powołały ją z jednej strony wielkie zdobycze, w ostatnich dziesiątkach lat, w dziedzinie nauk przyrodniczych i ściśle lekarskich, z drugiej budzące się stopniowo wśród coraz szerszych warstw społeczeństwa, zrozumienie, że w walce o byt zdrowie odgrywa główną rolę, co w konsekwencji powodowało dążenie do poprawy zdrowotnych warunków bytu.

Dalszy rozwój medycyny zapobiegawczej w dużym stopniu przyspieszyło ogromne rozpowszechnienie po wojnie schorzeń społecznych. — mianowicie gruźlicy, jaglicy i chorób wenerycznych, oraz wysoka umieralność niemowląt, czyli klęsk dotykających mas i wypływających niejako z samego bytu, które pozostawiając na uboczu leczenie, wysuwały na pierwszy plan zmianę w pożądanym kierunku czynników natury społecznej, decydujących o powstaniu danego zła i jego rozwoju.

Wobec konieczności szerszego wprowadzenia w życie postulatu medycyny społecznej, zakres działalności sanitarnej znacznie większył się i żaden lekarz administracyjny, postawiony na straży zdrowia ludności na powierzonym mu terenie, nie był w stanie nadal własnymi siłami sprostać wszystkim zadaniom higieny współczesnej, która zabierała pod swoją opiekę coraz więcej spraw dawniej do niej nie należących.

Osią i punktem centralnym akcji zdrowotnej zarówno w miastach jak i na terenie wsi, stały się w pierwszym rzędzie zwalczanie chorób społecznych oraz racjonalne popularyzacje wszelkich zarządzeń, zamierzających do usunięcia chorób, zmniejszanie umieralności i przedłużenie życia ludzkiego.

Ośrodki zdrowia jako placówki pracy zapobiegawczej.

Od samego początku powstania higieny w jej dzisiejszym zrozumieniu rzucało się w oczy że podstawowym warunkiem rozwoju służby zdrowia, musi być stworzenie pewnych instytucji, o charakterze społecznym, które służyłyby, jako ośrodki pracy zapobiegawczej.

Brak wzorów z przeszłości, do których można byłoby nawiązać rozpoczętą pracę w kierunku tworzenia zakładów mających za zadanie roztoczenie stałej opieki nad zdrowiem obywateli, skłonił do szukania ich w państwach obcych, posiadających na tym długoletnie doświadczeine.

W rezultacie tych poszukiwań, podstawowym warsztatem w dziedzinie medycyny zapobiegawczej, stały się jak wiadomo, porady społeczne, które ugrupowane po kilka razem, tworzą tak zwane ośrodki zdrowia z nieodłącznym personelem pielęgniarek, główny obobowiązek których polega na opiece nad społeczną stroną zagadnień zdrowotnych.

System terytorialnych ośrodków zdrowia, oparty na pracy lekarza, higienistki i w miarę możności położnej obejmujący całokształt zagadnien zdrowotnych danego terenu zespala i koordynuje działalność poszczególnych czynników w dziedzinie ochrony zdrowia oraz komuluje rozpraszane i wydawane częstokroć, bez planu i niecelowo fundusze na poszczególne cele drowotne.

System ten stwarza możność bezpośredniego zbadania potrzeb zdrowotnych danej miejscowości, zapewnienia ludności pomoc lekarską i położniczą, daje ochronę przed chorobami społeczemi i ostro zakaźnymi przez stosowanie szczepień zapobiegawczych i zabezpiecza opiekę higieniczno-lekarską dzieciom szkolnym, pozatym umożliwia kontrolę sanitarną poszczególnych terenów i propagandę higieny wśród miejscowej ludności.

Dla tych powodów władze centralne służby zdrowia uznały organizację rejonowych ośrodków zdrowia za podstawę terytorialnej akcji zrowotnej, tak samo zresztą jak i w innych państwach.

ZADANIE OŚRODKA ZDROWIA.

Terytorialny ośrodek zdrowia, aby spełnić najważniejsze swoje zadanie, powinien zawierać poradnie przeciwgruźliczą i stację opieki nad matką i dzieckiem, oraz w miarę potrzeby przychodnie przeciw jagliczną, przeciw weneryczną, przeciw alkocholową i inne, — obejmując jednocześnie opiekę higieniczno - lekarską nad dziatwą szkolną i pomoc lekarską i położniczą dla najbiedniejszej okolicznej ludności.

Przy ośrodkach większych, powiatowych, mogą być zakładane również kąpieliska, natryski, pralnie i suszarnie bielizny dla mieszkańców, gnieżdżących się w ciasnych, jednoizbowych mieszkaniach, dziecińce, boiska itp. urządzania,

Należałoby jednocześnie większy niż dotychczas położyć nacisk na wyzyskanie środków zdrowia dla akcji kulturalno-społecznej mając na względzie że taka współpraca przyczyni się poniekąd do ugruntowania niezbędności tych instytucji, jak również dlatego, że spraw zdrowotnych nie można odłączyć od całokształtu zagadnień społecznych, z którymi one tworzą nierozłączną całość.

Rzecz oczywista, że ilość i rodzaj poradni w poszczególnych ośrodkach, na rozmaitych odcinkach terenu, mogą być rozmaite w zależności od potrzeb miejscowych i środków na ich prowadzenie i utrzymanie

PRZYCZYNY ODRĘBNIENIA W OŚRODKU ZDROWIA KOMPLEKSU CHORÓB SPOŁECZNYCH

Wyodrębnienie w ośrodku zdrowia kompleksu chorób społecznych, mianowicie gruźlicy i jaglicy , jaglicy i wenery, z pośród całego szeregu innych chorób zakaźnych i otoczenie ludności, dotkniętej temi cierpieniami stałą i bezpłatną opieką społeczeństwa i Państwa, podyktowane zostały koniecznością przyjścia tym chorym z pomocą nie tylko dla tego, że wskutek ogólnego po wojnie zaburzenia, nie mają oni możności ze względu na długotrwałą i kosztowną kurację, leczyć się o własnych środkach lecz może w większym jeszcze stopniu wchodziło tu w grę ogólne zrozumienie, że chorzy na przewlekłe choroby zakaźne pozostawieni własnemu losowi i nie przestrzegający żadnych przepisów zdrowotnych, byliby stałym niebezpieczeństwem i źródłem zarażenia, nietylko dla własnych rodzin, lecz również dla bliższego i dalszego otoczenia.

Zadania poradni społecznej różnią się wybitnie od zadań powszechnie znanego absolutorium ogólnego, z czego dotychczas niestety, często nie zdają sobie sprawy nawet lekarze uważając poradnie za zbędne.

Gdy w ambulatorium ogólnym lekarz ma wyłącznie niemal na celu leczenie gruźlika, jaglika, czy weneryka, nie zastanawiając się zbyt długo nad możliwiścią i sposobami szerzenia przez niego zarażenia wśród innych, to poradnia społeczna, otaczając opieką lekarską chorego, główną uwagę zwraca na ochronę zdrowia otoczenia jego, pozatym w ambulatorium przeważa moment leczenia farmakologicznego, w poradni natomiast moment porady zapobiegawczej, wreszcie do ambulatorium sprowadza pacjenta choroba, daleko już posunięta, do poradni zaś higienistka, zazwyczaj w początkowych studiach cierpienia.

ZASADNICZA RÓŻNICA MIĘDZY PRACĄ OŚRODKA ZDROWIA, A AMBULATORIUM OGÓLNEGO.

Zasadnicza jednak różnica między pracą poradni społecznych, a ambulatorium ogólnego tkwi w działalności higienistek społecznych, otaczających opieką chorego, głównie w jego środowisku domowym, która polego na systematycznym sprawdzaniu czy chory wykonuje zlecenia lekarskie i czy niewłaściwym zachowaniem się swoim nie naraża otoczenia na zakażenie; ponadto działalność pielęgniarek zbliża lekarza poradni do chorych i znacznie ułatwia mu jego zadania.

ZADANIA HIGIENISTKI SPOŁECZNEJ.

Zazwyczaj chory tak o chorobie, jak i o życiu swym opowiada lekarzowi szczegóły które w rzeczywistości do wyjaśnienia źródła choroby albo się bardzo niewiele, albo są nieraz zupełnie zbyteczne, nie mówią zaś o rzeczach najważniejszych, które możemy poznać tylko w mieszkaniu i bezpośrednim otoczeniu chorego, a o które lekarzowi najbardziej chodzi, gdyż od drobiazgów codziennego życia każdego człowieka zależy w większości wypadków jego zdrowie, lub jego choroba.

Takie zaznajomienie się z otoczeniem i z domem chorego, bliskie wejrzenie w jego życie domowe, które starannie ukrywa on przed oczami złych widzów, a które udostępnia niezawodnie pielęgniarce, odwiedzającej jego podczas choroby, często umożliwia lekarzowi nietylko rozpoznanie przyczyn zewnętrznych, materialnych i społecznych danego cierpienia, lecz prowadzi w wielu wypadkach do wykrycia istotnego źródła schorzenia zwłaszcza tam gdzie chodzi o choroby zakaźne, a w pierwszym rzędzie o bardzo rozpowszechnioną u nas gruźlicę.

Ileż to razy, zgłaszający się do lekarza chory na gruźlicę jest ofiarą zakażenia przez kogoś z członków rodziny który jednak dotychczas porady lekarskiej nie szukał i który w wielu razach o swojej chorobie nic nie wie.

Zadaniem pielęgniarki jest w tych wypadkach odszukać pierwotne źródło zakażenia, umiejscowić je i uniemożliwić do dalszego szerzenia się choroby tak samo wewnątrz rodziny, jak i po za nią.

W takich właśnie razach ani nauczanie w przechodni ani rozdawanie druków i ulotek, ani żaden inny sposób propagandy i nie rozwiąże należycie sprawy, to trzeba się porozumieć z każdym członkiem rodziny oddzielnie, każdemu na miejscu pokazać, każdego nauczyć jak postępować potrzeba, aby się ustrzedz choroby.

Nie mniej ważną jest rzeczą wpoić przekonanie w chorych, że oni są właśnie siewcami choroby, nauczyć ich ostrożności i wskazać jak mają się zachować, aby nie zakażać otoczenia, zdrowych zaś lub zagrożonych chorobą sprowadzić czym prędzej do lekarza, celem dokładnego zbadania, aby tym sposobem zawczasu w miarę możności chorobie zapobiec.

Samo przez się rozumie, że wejrzenie bliżej w stosunki domowe chorego ma wielkie znaczenie nie tylko w wypadkach gruźlicy i innych chorób zakaźnych, lecz wogóle w każdej chorobie, w wielu razach bowiem samą zmianą uprzednio poznanych warunków otoczenia, lub trybu życia, może lekarz usunąć cierpienie często bez żadnej pomocy środków aptecznych.

Biorąc pod uwagę, że w domu swoim każdy człowiek spędza dzieciństwo, nabiera pewnych nawyknień i nałogów, że się w nim urabia pod każdym względem zwłaszcza pod względem szczegółów codziennego życia z którymi idzie później przez całą swą drogę życiową, stosując je zarówno w zakładzie pracy, jak i na ulicy oraz w każdym innym miejscu, łatwo zrozumiemy ile dobrego może zrobić społeczeństwo korzystając z zaufania swego, sumienną i umiejętną pielęgniarką w kierunku uzdrowotnienia warunków domowych.

Zwiedzając poszczególne mieszkania przede wszystkim podczas choroby, kiedy wszelkie wskazówki, dotyczące nietylko chorego, lecz i zdrowych członków rodziny są uważniej, niż w innych okolicznościach przez otoczenie wysłuchiwane, pielęgniarka ma tym łatwiejszą możność nauczyć jak w każdej chacie można stworzyć najlepsze warunki zdrowotne, oraz domagać się ich poprawy w granicach możliwości dla całej rodziny, działa na każdego jej członka z osobna w kierunku podniesienia jego osobistej czystości.

(Ciąg dalszy nastąpi)

JÓZEF KOŁODZIEJCZYK

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

2)

(Ciąg dalszy).

Po chwili drzwi od pokoju „cudotwórcy“ otworzyły się i miękki głos (skąd taki u niego?) zaprosił — „Bitte sehr“!

Weszli.

W ciasnym, małym pokoiku było prawie ciemno. Wstrząs oburzenia u Czerwca wywołał widok ołtarza, zmontowanego z komody i niezliczonej ilości obrazów różnych świętych. W środku ołtarza królował obraz świętej Teresy, a u szczytu piramidy dorywczo zebranych dewocjonalij wisiał krzyż. Przed ołtarzem stał Woliński. Ręce miał złożone jak do modlitwy. Mrok pokoju rozjaśniły dwie świece, płonące po obu stronach ołtarza.

Józefiak, nakazując palcem na ustach milczenie, wskazał Czerwcowi krzesło w środku pokoju. Nastąpiło długie, wyczekujące milczenie.

Czerwca opadała coraz większa złość. Miał chęć wstać nagle z krzesła i zbić po twarzy Wolińskiego, który trwał nadal w swej modlitewnej postawie przed ołtarzem.

(— To sprośne bydlę! — myślał wściekły Czerwiec — On tu udaje jakiegoś świętego. Ten pijany cham! I to wszystko dzieje się w Poznaniu, w dwudziestym wieku. I ludzie w to wierzą! A może to jakiś przykry sen? Nie, nie, przecież pamiętam dobrze — Poznań, ulica Piekary, numer... Muszę wytępić to plugastwo! Muszę!)

Woliński ocknął się wreszcie ze swego „transu“, uczynił kilka znaków krzyża na wszystkie strony i przystąpił do Czerwca, podając mu gąbkę. Czerwiec stwierdził, że była sucha. Tak, napewno była zupełnie sucha. Woliński wziął ją zpowrotem i w pozie modlitewnej podniósł ją w górę. Trzymał tak dość długo gąbkę na swej dłoni, poczem ścisnął. Krople wody polały się na podłogę.

Czerwiec podszedł bliżej. Nie, niema wątpliwości — ta sama gąbka była teraz mokra. Woda kapała z niej kroplami przy naciśnięciu. No, no, — dziwił się młody człowiek — jak on to zrobił?..

A Woliński znowu stanął przed „ołtarzem“ w pompatycznej pozie. Wyciągnął rękę w kierunku świecy. Płomień począł się chwiać, trzaskać i zgasł wkońcu, jakby słumiony niewidzialną dłonią.

Drugi powolny gest ręki i druga świeca zgasła.

Pokój zaległa ciemność.

Lekki lęk ogarnął Czerwca. Usiadł mocniej w krześle.

Coś zahuczało w pokoju. Coś głucho jękło. Rozległ się przeciągły świst, jakby przelatującej rakiety.

W kącie pokoju pod sufitem rozbłysła blado-fioletowa, srebrna kula. Trupie światło srebrnej kuli chybotało chwilę i rozprysło się w drobne iskierki.

Nagle rozległo się przeciągłe, spazmatyczne łkanie. Ktoś łkał straszliwie, jakby się dusił od płaczu i grozy.

Basowy głos z pod sufitu zawołał:

— Jestem święty Andrzej! Kto mnie wzywa?

Czyjeś łkanie przybierało na sile, wibrowało w powietrzu, pchało się w ostatni zakątek świadomości.

Głos z pod sufitu powtórzył przeciągle:

— Jeeesteem święty Aaandrzeeej! Kto mnie wzywaaa?

W tej chwili zapaliły się jednocześnie obie świece na ołtarzu. Jak się to stało, oszołomiony Czerwiec nie zauważył.

Woliński stał oparty o poręcz łóżka i przecierał dłonią czoło. Józefiak był blady jak kreda i tylko czarne oczy żarzyły mu się spotęgowanem do szczytu przerażeniem.

Zanim zdołano zamienić choćby kilka słów, drzwi przyległego pokoju otworzyły się i nadeszły dwie kobiety, które przypadły do nóg Wolińskiego, całując go po tłustych, spoconych rękach.

Widok ten był tak odrażający, że Czerwiec porwał się z krzesła i podbiegł do okna. Szarpnął roletę. Wyjrzał na ulicę. Na dole paliła się latarnia gazowa. Nocne życie ulicy płynęło zwykłym nurtem. A więc to jednak rzeczywistość? Przecież to ulica Piekary. A zatem może naprawdę Woliński ma w sobie jakąś siłę. Nie, to niemożliwe...

Czerwiec opanował szybko wzburzenie i przybrał spokojny wyraz twarzy. Woliński popisywał się przed nim i trzeba było na to jakoś zareagować. Podszedł więc do Józefiaka i oświadczył mu, że jakkolwnek nie zna się na spirytyźmie praktycznie, gdyż dotąd nie uczestniczył w żadnym seansie, to jednak jest dzisiejszą próbą zachwycony i wyraża uznanie dla Wolińskiego.

Józefiak powtórzył to spirytyście, który wykrzywił swą ospowatą twarz w uśmiechu zadowolenia.

Na horyzoncie spostrzeżeń Czerwca pojawiły się teraz dwa nowe objekty — dwie kobiety w średnim wieku. Jak się okazało w trakcie prezentacji były to: żona i siostra Józefiaka. Czerwiec bacznie je obserwował. Patrzyły obie w Wolińskiego, jak w tęczę. Spostrzegł, że były naładowane uwielbieniem dla „cudotwórcy“, jak przewodniczący akademji uroczystą powagą. Obie nie należały do piękności i ubrane były niezbyt starannie.

Czerwiec starał się kilku dowcipnemi uwagami rozprószyć ponurość atmosfery, napęczniałej jakąś nieuchwytną trwogą. Rozmowa się jednak nie kleiła. Niewiasty nie umiały o niczem innem mówić, jak tylko o Wolińskim, którego nazywały „świętym duchem“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROLNIK

Wiosenna pomoc siewna dla rolników

Centralne władze administracyjne wydały już odpowiednie zarządzenia do swoich organów terenowych w sprawie wiosennej pomocy siewnej dla rolników. Z pomocy tej będą mogli skorzystać ci rolnicy, którzy w roku ubiegłym dotknięci zostali klęskami żywiołowymi, jak naprzykład gradem, pożarem, powodzią, szczególnym nieurodzajem i tp., i nie są w stanie obsiać pól własnymi środkami.

—●—

Aktualne książki rolnicze w okresie wczesnej wiosny

Według komunikatu Towarzystwa Oświaty Rolniczej w Warszawie, poleca się następujące książki rolnicze na okres wiosenny: Brzozowski St. — Inspekt, str. 88 cena 4 zł., Chomicz J. — Hodowla nasion ogrodowych, str. 32 cena 0,30, Dąbrowski P. — Jak założyć inspekt, str. 64 cena 0,90, Hryniewski K. Gorzelnictwo rolnicze, str. 214 cena 6,80 zł, Karczewska Mi. — Dobre nioski, str. 88 cena 22.50 zł, Ruśkiewicz St. — Krótkikk podręcznik leśnictwa, str. 128 cena 2.00 zł, Szuman J. — Sztuczny wylęg drobiu, str. 64 cena 0.90 zł, Szwarc A. — Mechaniczna przeróbka i konserwowanie drewna, str. 180 cena 3.50 zł. Trybulski M. — Dochodowy chów gęsi i kaczek, str. 48 cena 0.90. Dochodowy chów kur, str. 64 cena 0.90 zł. Kury str. 400 cena 7.00 zł. Chów drobiu wyd. III, poprawione str. 178 cena 4.00 zł. Gospodarski i amatorski chów gołębi str. 96 cena 2.80. Wszystkie te książki są do nabycia w Księgarni Rolniczej Towarzystwa Oświaty Rolniczej Warszawa Mazowiecka 10 konto P. K. O. 1328, oraz w T. R. P. Wąbrzeźno.

Pomieszczenie dla królików

Pomieszczenie dla królików nie nastręcza żadnego kłopotu, chować je można w każdej komórce, na strychach a nawet w niepotrzebnych pakach, lub beczkach. Każda samica musi mieć oddzielną zagródkę lub klatkę. Najmniejszy wymiar klatki wynosi 75 cm. wysokości, długości i szerokości. Klatka prawidłowo zbudowana powinna mieć drzwiczki na zawiasach, zrobione z ramy obitej siatką drucianą dla przewiewu. Klatkę stawiamy na podstawie (nie wprost na ziemi) w miejscu zacisznym. Królik nie boi się zimna, lecz boi się wilgoci i przeciągów. W dnie klatki róbmy otwory dla odcieku odchodów płynnych, które inaczej zawilgacają ściółkę.

Dno klatki wyścielamy często zmia taną słomą, lub torfem, dotyczy to szczególnie Angorów, których długi włos łatwo się zanieczyszcza i mierzwi. W postępowych, prawidłowo prowadzonych hodowlach, stosuje się najczęściej podwójne dna klatek, jedno wybite blachą cynkową, lekko pochyłe z odciekiem — rynienką. Drugie do wyjmowania z drewnianych deszczułe ze szparami do odcieku.

Zasiew trawy kanarkowej

Trawa ta wymaga należycie osuszonej ziemi z wszelkich chwastów bez względu jakich, lepiej ją zasiewać na wiosnę po dodatkowej uprawie mechanicznej, mającej na celu usunięcie resztek chwastów. Zwykle zatem siejemy ją w kwietniu. Przeciętna odległość rzędów wynosi 35 cm. Ilość wysiewu na mórg polski 12 — 16 kg.

—●—

Jakie nawozy wybierać do nawożenia wiosennego

Jak wiemy, ziemie nasze wykazują pod względem potrzeb nawozowych największy brak azotu i fosforu. Niedość jest jednak to wiedzieć w odniesieniu do nawożenia wiosennego, ale trzeba się jeszcze orientować, jakie nawozy wybrać z poszczególnej grupy, ażeby nawożenie najbardziej się opłaciło. —

W okresie wiosennym z grupy nawozów azotowych najczęściej będą miały zastosowanie azotniak, saletrzak i saletra wapniowa.

—■—

Brak nawozów sztucznych na Ukrainie

„Socjalisticzeskoje Zembledelie" podaje, że sowchozy i kołchozy na Ukrainie otrzymały zaledwie jedną trzecią zapotrzebowania nawozów sztucznych. Daje się odczuwać poważny brak nawozów sztucznych. Nie rzadko więc z tego powodu miesza się jeden gatunek z drugim.

Rolnicy domagają się uporządkowania swoich najżywotniejszych spraw

Dn. 22 ub. m. odbyło się posiedzenie Koła Rolników Sejmu i Senatu R. P. pod przewodnictwem wiceprezesa Koła, posła Wróblewskiego, na którym obecna była delegacja osadników poznańskich w liczbie 30 osób. Po zagajeniu przez posła Wróblewskiego i oświetlenia sprawy osadniczej prezes grupy osadników p. Kowaliński, przedłożył postulaty osadnictwa poznańskiego o mianowicie:

1) W sprawie osad rentowych — obniżenie waloryzacji rent do 15 proc.;

2) W sprawie osad anulacyjnych — zaliczenie sum wpłaconych przez osadników w markach w wysokości ⅓ wartości osady;

3) W sprawie osad kontraktowych, zwrot nadpłat;

4) W sprawie osad likwidacyjnych, waloryzacja rent na 15 proc;

5) W sprawie osad z parcelacji państwowej — obniżka reszty ceny kupna do maksymalnej granicy, przewidzianej w ramach art. 16 dekretu Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 roku oraz przyspieszenie wykonania tego dekretu;

6) W sprawie osad z parcelacji Państwowego Banku Rolnego — przez przeszacowanie osad i zrównanie oprocentowania poszczególnych kategoryj nabywców;

7) W sprawie osad z parcelacji prywatnej — zwiększenie kontroli nad obciążeniem parcelowanych prywatnych majątków;

8) W sprawie czynszów domenalnych — waloryzacji na 15 procent.

W dyskusji zabierali głos posłowie i przedstawiciele osadników.

Żywienie królików

Króliki są zwierzętami roślinożernymi, w lecie główną podstawą pożywienia ich stanowią trawy, gałęzie i zielska, specjalnie ulubione są: piołun, łopian, mlecz, gałęzie wierzby i brzozy. Koniczyna, seradela i kapusta powinny być dawane z dużymi ostrożnościami, gdyż pasze te w stanie zagrzanym lub wilgotnym mogą powodować wzdęcie i roztrój żołądkowy. Dodatek ziarna np. 25 gr. owsa lub otrąb na sztukę jest zawsze pożądany.

Zimą karmi się króliki dwa razy na dzień, a latem — trzy. Zimowa porcja powinna się składać z garstki siana, założonej na drabinkę i garść (25 gr.) owsa, otrąb, lub ziemniaków gotowanych z osypką, oprócz tego dajemy marchew, buraki pastewne, brukiew i tym podobne.

Jedzenie daejmy najlepiej w kaflu lub w niewywrotnym korytku. Karmiąc króliki, trzeba stare resztki jedzenia wyrzucić, kafle lub karmidło co jakiś czas wypłókać i wydezynfekować.

Wiosenne nawożenie łąki

O ile łąka nie została w jesieni nawieziona, można to zrobić z wiosną, stosując na 1 ha 200 — 300 kg. 20 proc. soli potasowej, 150 — 200 kg supertomasyny 30 proc. i 100 kg azotniaku. Kainitu używa się tylko do nawożenia jesiennego, na wiosnę daje się natomiast sól potasową. Zamiast supertomasyny i azotniaku można użyć supertomasyny azotniakowej w ilości 250 do 300 kg na 1 ha.

Nawozy fosforowe, głębokość przyorywania ich

Przy uprawie żyta na glebie piaszczystej oraz pszenicy i owsa na glebie gliniastej bardzo ważną jest rzeczą kwestia nawożenia kwasem fosforowym (tomasówką). Okazało się, iż im głębiej był on umieszczony w glebie, tym rezultaty były lepsze. Jako maksimalną głębokość bierze się 20 — 30 cm, grubość nawozu musi być w conajmniej 5 cm. warstwie. Zarówno głębokość wyżej podana, jak i warstwa nawozu fosforowego w praktyce dała bardzo dobre wyniki. Poza tym stwierdzono, że rośliny mogą jeszcze pobierać fosfor w znacznych ilościach poniżej 30 cm, a to dla owsa 40 cm, pszenicy i żyta 80 cm.

Osi wozów

Nie wiele osób zapewne zastanawiało się, dlaczego przednie osi wozów ścierają się zwykle bardziej, niż tylne. Otóż przednie koła są zazwyczaj mniejsze od tylnych. Dlatego też, przebiegając tę samą przestrzeń przednie koła dokonywują większej ilości obrotów niż tylne i dlatego też oczywiście więcej się od nich ścierają.

Jakim nawozem zasilić żyto na wiosnę?

Najodpowiedniejszym nawożeniem dla żyta będzie saletrzak. Zawiera on azot w połowie w postaci saletrzanej, a w połowie w postaci amonowej.

Dawka saletrzaku na 1 ha wynosie około 150 kg. Rozsiać go należy jak najwcześniej na wiosnę, a więc zaraz po ruszeniu żyta, by ono mogło się wzmocnić. Saletrzak można wysiewać w jednej dawce.

Co mogłaby Polska eksportować do Kamerunu

W ostatnich latach zwiększył się znacznie import szeregu produktów i towarów do Kamerunu, które mogłyby być również przez Polskę importowane. Z produktów żywnościowych wzrósł znacznie przywóz mąki i pszenicy.

—■—

NIEMCY POSIADAJĄ PONAD 3 MIL. GOSPODARSTW ROLNYCH

Niemcy posiadają łącznie 3.039.419 gospodarstw, nie licząc gospodarstw poniżej pół hektara. Największa ilość gospodarstw jest o obszarze 2 do 5 ha. — 783.171, następnie od 5 do 10 ha — 617.836, od 20 do 50 — 263.330, od 50 do 100 ha — 54.413, od 100 do 200 ha — 16.163, od 200 do 500 — 10.390, od 500 do 1000 ha — 3.880, ponad 1000 ha — 2.309. Gospodarstw od ½ do 50 ha liczyły Niemcy 2.932.062, ponad 50 — 87.357.

Głód w Chinach

PARYŻ. „Petit Parisien" donosi z Szanghaju, że w chińskiej prowincji Si-Czuan panuje już od 2 miesięcy wielki głód. Klęska ta spotkała kilkumilionową ludność w tak silnym stopniu, że już 9 milionów wyemigrowało do sąsiednich prowincyj. W razie braku natychmiastowej pomocy, — śmierć głodowa grozi 4 milionom ludności.

—●—

Technika przyszłej wojny

W urzędowych sprawozdaniach z zeszłorocznych manewrów jesiennych armii niemieckiej znajduje się następujące zdanie: „Ćwiczenia te miały na celu wypróbowanie metody optycznego celowania przy armatach przeciwlotniczych“.

Zdanie to posiada dla fachowca głęboką wymowę. Już w roku 1934 mówiono o pierwszym wynalazku niemieckim, pozwalającym na skuteczny obstrzał objektów nieprzyjacielskich nawet w nocy. Aparaty do celowania optycznego, skonstruowane w wojskowym laboratorium, wypróbowane zostały przez bawarskie oddziały wojskowe pod Augsburgiem. — Pierwsze próby wykazały niezwykłą precyzyjność aparatów pozwalającego na absolutną pewność strzału na odległość 800 metrów. Istota wynalazku, strzeżona tajemnicą wojskową, stopniowo jedynie przenikała do szerszej wiadomości. Aparat do celowania optycznego składał się z instrumentu, zbudowanego na wzór kamery fotograficznej, umieszczonego na lufie karabinu, w miejscu, gdzie zazwyczaj znajduje się celownik. Na miejscu muszki umieszczono mikroskopijny reflektor, zasilany prądem akumulatora. Przy zamkniętym obwodzie prądu, można było w chwili działania reflektoru zauważyć ledwo dostrzegalne żarzenie, żadnego natomiast żadnego błysku światła.

Celowanie nie odbywa się w sposób dotychczasowy. Karabin zaopatrzony w przyrząd do celowania optycznego, bierze się pod pachę, tak, by tarcza matowa, znajdująca się na wierzchu aparatu, była dobrze widoczna, niejako na oku strzelca. Skoro wysłane z aparatatu infraczerwone promienie napotykały na przeszkodę — na tarczy matowej pojawia się błysk. Strzelec, zauważywszy błysk, nadawał karabinowi takie położenie, by refleks wywołany na tarczy znalazł się ściśle na linii celownika i muszki. Pociągnięcie za cyngiel w tym momencie, gwarantowało bezwzględną trafność strzału.

—●—



Przeciw gazowa demonstracja w Londynie

W Londynie odbyła się oryginalna deminstracja przeciw wojnie gazowiej, zorganizowana przez Ligę gazową. Ulicami miasta przeszedł pochód demonstrantów w maskach gazowych i z sprzętem

Udoskonalone przyrządy na armatach przeciwlotniczych

Po przeprowadzeniu pomyślnych prób z nowym aparatem dostosowanym do karabinu piechoty, instytut badania promieniowania w Niemczech otrzymał od ministerstwa wojny polecenie udoskonalenia wynalazku w kierunku rozszerzenia jego zasięgu i przystosowania go do artylerii przeciwlotniczej.

Dzięki zastosowaniu reflektorów, lustrzanych oraz umieszczenia aparatu na ruchomej osi, można było uchwycić nieprzyjacielski samolot na tarczy matowej jeszcze przed znalezieniem się na linii obstrzału. W chwili gdy reflektor świetlny na tarczy przechodził przez drugi punkt, odpowiadający linii strzału, następował odstrzał. Udoskonalony wynalazek pozwala na obstrzał objektów nieprzyjacielskich samolotów na dystans 2,000 metrów.

—●—

Samoloty wykrywające aparaty nieprzyjacielskie

W dążeniu do przesunięcia maksymalnej granicy zasięgu aparatu, umożliwiającego celowanie w ciemności, — niemieckie ministerstwo lotnictwa powołało do życia specjalne eskadry patrolujące, wydzielone z eskadr lotniczych i przyłączone do bateryj przeciwlotniczych. Samoloty, przeznaczone do wyśledzenia nocą aparatów nieprzyjacielskich, mają wmontowane na skrzydłach dwa reflektory, wysyłające promienie infraczerwone. Reflektory te, umieszczone na ruchomej osi, mogą być odpowiednio nastawione we wszystkich kierunkach poziomych i pionowych. Jeden samolot obsługuje 4 armaty przeciwlotnicze, ustawione w różnych punktach. Pilot wzbiwszy się w górę, przeszukuje przy pomocy swego aparatu znajdującą się dokoła niego przestrzeń, przy czym niewidoczne dla oka, ani dostrzegalne przy pomocy dotychczasowych przyrządów optycznych promienie infraczerwone, wysyłane we wszystkich kierunkach, nie zdradzają jego obecności. Gdy na matowej płycie pojawi się refleks, pochodzący z zetknięcia się czerwonych promieni z aparatem nieprzyjacielskim, pilot przy pomocy specjalnych urządzeń ustala wysokość, szybkość i kierunek lotu aparatu nieprzyjacielskiego.

Ustaliwszy pozycję przeciwnika, pilot podaje ją radiotelegrafem swej baterii, która odrazu rozpoczyna ogień.

Użycie samolotów patrolujących, zaopatrzonych w reflektory do wysyłania promieni infraczerwonych, pozwala na wykrycie aparatów nieprzyjacielskich już na odległość 6 tys. metr.

Zbyteczne dodawać, jak olbrzymie znaczenie posiada fakt, ten dla obrony przeciwlotniczej.

Na św. Grzegorza... idzie zima do morza

Św. Grzegorz z przydomkiem „Wielki“, pierwszy papież tego imienia, którego pamiątkę obchodzimy w dniu 12 marca — rządził na Stolicy Apostolskiej w latach 590 — 604. Zasłynął m. in. i tym że położył wiekopomne zasługi nad zorganizowaniem kościelnej służby Bożej i ceremonii. Jeszcze do dziś dnia używany jest w kościołach t. zw. „śpiew gregoriański“. Zebrał bowiem ten świątobliwy papież starożytne melodie kościelne, które podniosły znacznie uroczysty charakter nabożeństwa.

Św. Grzegorz był Rzymianinem. Po ojcu odziedziczył wielki majątek, za co ufundował wiele kościołów i klasztorów w Rzymie na Sycylii. Resztę majątku rozdał ubogim. Wielkie zasługi dla Kościoła poniesione przez Grzegorza sprawiły, że po śmierci papieża Pelagiusza ten świątobliwy mąż został właśnie Namiestnikiem Chrystusa.

Według znanej legendy św. Grzegorz odprawiając Mszę św. w kościele, który wybudował na wzgórzu Selias w Rzymie — zobaczył na ołtarzu Zbawiciela umęczonego, wstającego z sarkofagu, z podniesioną do błogosławieństwa ręką. W ten sposób zaznaczył Chrystus wybrańca, że Msza św. jest niewidzialnym, ale prawdziwym ponowieniem Ofiary dokonanej na krzyżu, co jest dogmatem naszej wiary.

Wspomnieć należy i o tradycji t. zw. „Mszy św. gregoriańskich“. Zakonnik Justus, który wbrew przepisom klasztoru przywłaszczył sobie pieniądze, został po śmierci przeklęty przez Papieża. Niemniej jednak przez 30 dni odprawiał św. Grzegorz Mszę św. za zmarłego, po czym ukazała się dusza zakonnika, że jest do wiecznej szczęśliwości dopuszczona. Od tego czasu istnieje św. zwyczaj odprawiania za zmarłych 30 Mszy św. Gregoriańskich.

Ten dzień poświęcony dziś pamięci św. Grzegorza, obchodzono w dawnej Polsce jako święto dzieci szkolnych i urządzano w niektórych stronach obchody t. zw. „Gregorianki“, albo jak w niektórych stronach mówiono „Gregoty“. Zwyczaj ten sięga czasów papieża Grzegorza IV, który ustanowił dzień 12 marca na uczczenie pamięci św. Grzegorza Wielkiego, mającego także zasługi koło zakładania szkół i szerzenia oświaty. W tym dniu odbywały się m. in. zabawy i maskarady dzieci, które nosiły na ulicach chorągiewki z wizerunkiem św. Grzegorza, zbierając datki na cele szkolne i żywność. Obchody te miały również na celu zachęcić rodziców, by dzieci swe oddawali do szkoły.

Dzień św. Grzegorza ma swoją tradycję i w obyczajach ludowych, staropolskich. Lud wierzy bowiem, że w tym dniu następuje przełom zimy, że „na św. Grzegorza, idzie zima do morza“. —

●●●

Walka o szkołę polską

(Dokończenie)

W borach Tucholskich, na Kaszubach i Kociewiu tysiące polskich robotników oraz furmanów zatrudnionych było w lasach państwowych, na tartakach i w przemyśle drzewnym. Te olbrzymie rzesze robotnicze korzystały poza kontraktowaną dzionką z rozmaitych przywilejów, jak wolne pastwisko w lesie, tania dzierżawa łąk fiskalnych, bezpłatne drzewo opałowe i. t. p. Na ogół więc nie źle byli uposażeni, a przedewszystkiem mieli z góry zapewniony byt. Lecz z chwilą gdy do wiosek leśnych dotarł zew, ażeby poprzeć strajk, wszyscy oni, nie pytając się o następstwa, a były one straszne stanęli do apelu. Zastrajkowały gremjalnie dzieci, w Śliwicach, Śliwiczkach, Błądzinie i t. d. W Gostyczynie pod Tucholą na 156 strajkujących wyłamały się tylko dzieci listowego i sołtysa brata biskupa chełmińskiego. W parafji Osiek pod Starogardem, gdzie gorliwie pracował ks. proboszcz Olszewski, obecnie w Szczodrowie, dzieci wszystkich szkół złożyły stanowcze oświadczenie, że w nauce religii na niemieckie pytania odpowiadać nie będą, przy czym zwróciły nauczycielom historie biblijne. Ich śladem poszły dzieci ziemi chełmińskiej, powiatu lubawskiego, wąbrzeskiego itd.

Wszczęto teraz dochodzenia, spisywano protokoły, były napomnienia i groźby, lecz maleństwa nie pozwoliły się nastraszyć i przetrwały w oporze mimo aresztów i plag cielesnych przez całą zimę i następną wiosnę. Najdłużej trwał strajk szkolny w — Śliwicach, Lińsku, Jeżewnicy, pozatem w Suchobrzeźnicy i Kasparusie, które to wioski należały do wymienionej już parafji w Osieku. W tych szkołach, kierowanych przez rodowitych niemców i renegatów, dzieci przechodziły istną gehennę strajku szkolnego. Gdy w Lińsku przy rozpoczęciu nauki wchodzących do klasy nauczycieli dzieci powitały polskiem pozdrowieniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“, to oszalały z gniewu nauczyciel Damrath, jak wspomina uczestnik strajku Paweł Otton, odpowiedział niemiecką klątwą: „Oby was wszyscy djabli wzięli“, zapisując dzieci na karę z zapowiedzią, że przedłuży im obowiązek chodzenia do szkoły o dwa lata. Następnego dnia przybył, zabierając na postrach dzieci żandarma w pikelhaubie, a że dzieci zostały w uporze inspektor szkolny wyznaczył kilku godzinny areszt w szkole. Po odjeździe tych wizytatorów, nauczyciele zabrali się do ćwiczania dzieci kijem w taki sposób, że z bólu nie mogły usiedzieć na ławie. Jako pracę domową wpisać do kajetów kazano codziennie 200 do 500 razy zdanie: „W drodze do i ze szkoły dzieci rozmawiają tylko po niemiecku“. W strajku szkolnym w Lińsku brało udział 60 dzieci.

Podobnie maltretowano malców w Śliwicach, gdzie grożono im umieszczeniem w domu poprawy. Za rozmowę w języku polskim chłopców przekładano na ławie a dziewczynkom wyrywano włosy z głowy i wymierzano liniałem „łapy“. Dzieci miały od bicia popuchnięte ręce i plecy, wskutek czego zasięgać musiały opieki lekarskiej. Za karę przedłużono im przymus szkolny o trzy kwartały, a więc w świadectwie odejścia umieszczono wzmiankę: „Brał udział w strajku szkolnym“. Powyższa uwaga w świadectwie, niejako znamię Kaina miała na celu unicestwienie jakiejkolwiek przyszłości zwolnionemu ze szkoły dziecku za karę, że w szkole bronił języka ojczystego.

W Suchobrzeźnicy nauczyciel rzucał pod adresem dzieci wyzwiska, jak „Verfluchter Polacken“, po czym uchwycił kij, bijąc jedno dziecko przy drugim po głowie, plecach i rękach. Kilkoro dzieci, wspomina o tym Antoni Warchewicz, ratowało się ucieczką przez okno. Gdy posinione i pokrwawione dzieci podniosły krzyk, nadbiegła żona nauczyciela, prosząc go, by się opamiętał i poprzestał bicia. Rozwścieczony pedagog uderzył wówczas swą własną żonę i wyrzucił ją za drzwi lokalu szkolnego. Ponieważ kat ten w dalszym ciągu znęcał się nad dziatwą, przybyło pewnego dnia do szkoły 12 ojców rodzin, chcąc go prosić o ludzkie traktowanie dziatwy. Nauczyciel przyjął ich w sposób wyzywający, a ponadto w piśmie do prokuratora sprawę przedstawił tak, jakoby delegacja przyszła do szkoły z pogróżkami. Rezultatem donosu była sprawa o zakłócenie spokoju publicznego. Na rozprawie sądowej w Starogardzie zapadł wyrok, skazujący owych Bogu ducha winnych ojców na kary więzienia przez 9 miesięcy i poniesienie kosztów sądowych. Koszta zostały zahipotekowane na nieruchomościach, a kto takich nie posiadał, został przez komornika sądowego z l i c y t o w a n y. Byli to ludzie, którzy dotąd pracowali w lasach państwowych. Nadleśniczy za karę rozwiązał z nimi kontrakty i anulował umowy dzierżawy gruntów fiskalnych itp.

Gdy wybuchła wojna światowa a król pruski potrzebował żołnierzy, wówczas przypomniano sobie zrujnowanych majątkowo skazańców, którym „wspaniałomyślnie“ skreślono resztę długu zahipotekowanego.

Największego bodaj rozgłosu nabrał strajk w Kasparusie. Doszło tam pewnego dnia na tle bicia dzieci do otwartego zatargu między rodzinami sponiewieranych a uzbrojonymi w rewolwery nauczycielami, oraz nadleśniczym Werkemeistrem i żandarmami. Epilog tej sprawy rozegrał się przed sądem w Starogardzie. Na ławie oskarżonych zasiadło 26 mieszkańców Kasparusa. Wszyscy bez wyjątku zostai skazani za rzekomy czynny gwałt na kilkomiesięczne kary więzienne i grzywny wysokości od 300 do 600 mk. oraz koszta postępowania, które w rozliczeniu wynosiły po 197 mk. dla każdego, do czego ponadto doliczono koszta utrzymania we więzieniu.

Druga sprawa, wytoczona ks. Olszewskiemu i organiście śp. Czaplewskiemu z Osieka, rozegrała się przed sądem przysięgłych w Gdańsku. „W imieniu króla ks. D. zasądzony został za „podburzanie z ambony do strajku szkolnego i podjudzanie ludności do buntu przeciw koronie pruskiej“ na 18 miesięcy więzienia. Śp. Cz. skazany został na 6 miesięcy więzienia. Ponadto poczytano ks. O. za zbrodnię, że w Osieku założył tow. handlowe, Konsum, Bank Ludowy, Towarzystwo Ludowe i Tow. Flisaków, a to, zdaniem sądu jedynie w tym celu, ażeby systematycznie i bezwzględnie budzić i wzmacniać w swej parafii poczucie narodowe.

Takie to wyroki ferowały sądy wobec rodziców, których dzieci stanęły w obronie języka i pacierza polskiego.

K. Ossowski.

—●—

Z całej Polski

— **BRODNICA. (Wypadek).** W sobotę w godzinach popołudniowych 24 letni Klemens Przybyszewski z Srebrnik pow. wąbrzeskiego, wracając rowerem z jarmarku do domu zderzył się z samochodem ciężarowym firmy „Browar Bydgoski“. Przybyszewski odniósł w katastrofie ogólny wstrząs oraz 3 rany na głowie. W stanie groźnym odstawiono go do lecznicy powiatowej, gdzie obecnie walczy ze śmiercią. Szofera samochodu aresztowano i osadzono w areszcie śledczym. Kto ponosi winę w tym nieszczęściu wykażą dochodzenia.

— **GRUDZIĄDZ. (Złodzieje przed sądem).** W sali rozpraw sądu grodzkie go toczyła się rozprawa przeciwko 16 letniemu Bernadowi Kadasowi z Zakurzewa pod Grudziądzem oraz rolnikowi Ludwikowi Wójcickiemu zam. w Wielkim Wełczu. Jak przewód sądowy wykazał, Kadas za namową Wójcickiego dokonał włamania do mieszkania wdowy Marty Leońcowej zam. w Wielkim Wełczu, i skradł 6 i pół kg masła, wartości 17 złotych. — Oskarżeni na rozprawie przyznali się do popełnionego przestępstwa. W wyniku rozprawy sąd skazał Wójcickiego na 3 miesiące aresztu z zaw. na 3 lat, natomiast Kodasa jako niepełnoletniego na oddanie pod dozór odpodziedzialny rodziców.

— GRUDZIĄDZ. (Powiesił się w celi). W celi aresztu policyjnego w Grudziądzu powiesił się na powrozie skręconym z bielizny Franc. Schoen, lat 19, zam. w Grudziądzu. Schoen był osadzony w areszcie za dokonanie szeregu kradzieży. Poprzednio był on karany 6-krotnie również za kradzieże. Ponieważ obecnie groziła mu kara kilkuletniego więzienia — popełnił samobójstwo.

— **LIDZBARK. (Zasądzenie żonobójcy)** Dnia 4 bm. na sesji Okręgowego Sądu z Grudziądza była głośna sprawa okrutnego zabójstwa 34-letniej śp. Józefy Kleistowej z Wąpierska, dokonanego 12. 1. rb. przez jej 41-letniego męża. Wzmocnionemu Sądowi przewodniczył wiceprezes S. O. Jodłowski oraz S. S. Gr. Fengler. — oskarżał prok. Karls z Brodnicy. — Oskarżonego bronił adw. dr Pehr z Grudziądza. Przesłuchano 13 świadków, w tym 71-letniego ojca oskarżonego. Tło tej ohydnej zbrodni według zeznania świadków i oskarżonego było następujące. Związek małżeński zawarli Kleistowie przed 10 laty. Już po niespełna półrocz. pożycia żona opuściła go na 12 tygodni, potem przez 3 lata pożycie było względnie spokojne. Z powodu zapisów majątkowych doszło znowu do nieporozumienia, skutkiem czego K. opuściła męża na 2 lata. Potem gdy wróciła, mimo pozornej zgody znaczne przeciwieństwa dzieliły ich nadal. Ona, według zeznań oskarżonego, okazywała chęć do zabaw, zapraszała młodych ludzi, zdradzać go miała, co zresztą zeznania świadka P. potwierdziły. Głównym powodem rozdrażnienia osk. miały być odmowy mężowi praw małżeńskich, co ostatnio w owa tragiczną noc stać się miało przyczyną niepohamowanego wybuchu gniewu ze strony oskarżonego. W następstwie szału uderzył on leżącą żonę toporkiem w głowę, następnie pochwyconym ze stołu nożem rzeźnickim, przeciął jej gardło.. Zeznania pow. lekarza p. Kucharskiego, który dokonał sekcji zwłok, wykazały odwrotne zastosowanie narzędzi mordu. Po ohydnym czynie oczyścił morderca nóż, porzucił okrwawioną koszulę na strychu i udał się do swego ojca, opowiedziawszy mu zręcznie obmyśloną historię, że 2 obcy wędrowcy, których żona na nocleg przyjęła zapewne ją zamordowali. Przed Sądem Okręgowym osk. zeznał, że wstydził się przed ojcem przyznać do zbrodni, a funkc. PP. wyznał w szczegółach przebieg dramatu, na skutek czego został aresztowany i osadzony w tut. więzieniu.

Oskarżony robił wrażenie człowieka obojętnego. Zeznawał przemęczonym głosem i nie okazywał żadnego odruchu wzruszenia.

Obrońca wniósł o podanie oskarżonego badaniu psychiatrów, twierdząc, że czynu mógł dokonać pod silnym wrażeniem itd.

Prokurator przeciwstawił się temu wnioskowi. Sąd po naradzie nie przyjął wniosku obrońcy. Prokurator po dłuższym przemówieniu, kładąc nacisk na bestialski sposób zamordowania kobiety, wniósł o surowe ukaranie oskarżonego. Obrońca natomiast wysuwał poszczególne momenty, wychodzące na korzyść oskarżonego.

Sąd po prawie pół godzinnej naradzie ogłosił wyrok, **skazując oskarżonego na 8 lat więzienia.** Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Dodać należy, że rozprawa zwabiła tak licznych słuchaczy (przeważały kobiety), że miejsc dla publiczności na sali sądowej nie starczyło.

— **DZIAŁDOWO. (Defraudantka przed Sądem).** Sąd Okręgowy z Grudziądza na sesji wyjazdowej w Działdowie skazał urzędniczkę Banku Ludowego Helenę Grzesztykową na 2 lata więzienia, zmniejszając karę do połowy na mocy amnestii za przywłaszczenie sobie 33 tys. złotych oraz za działalność na szkodę Banku przez samowolne udzielanie różnym osobom pożyczek bez wiedzy i zgody władz bankowych.

— **TCZEW. (A to dopiero synalek).** Policja gdańska przytrzymała i oddała policji tczewskiej 15-letniego Ed. M. zam. w Brodnicy, jako podejrzanego o ucieczkę z domu rodzicielskiego oraz kradzież 40 złotych gotówki na szkodę swego ojca. Wymienionego odesłano do miejsca jego stałego zamieszkania. —

— **TCZEW. (Przytrzymanie więźnia).** — W dniu 5 bm. miejscowa policja otrzymała zawiadomienie od wydziału śledczego w Łodzi, że na tamtejszym terenie przytrzymano zbiegłe go z więzienia w Tczewie Władysława Pileckiego.

— **PRZEMYŚL. (Zgon powstańca z 1863 roku).** W Przemyślu zmarł w wieku 94 lat weteran powstania z roku 1863, por. Wacław Ratuld Olechowski. Pogrzeb śp. Rotulda Olechowskiego miał charakter wielkiej manifestacji żałobnej.

— **CHOJNICE. (Hieny cmentarne)** Jak donosiliśmy, zostało ujętych 2-ch osobników za kradzież krzyży z cmentarza w Chojnicach. Ostatnio znów w ub. czwartek w godzinach popołudniowych policja przytrzymała handlarza Barbanca Władysława z Sępólna, który przyjechał do Chojnic furmanką, mając w niej większą ilość krzyży połamanych, które usiłował spieniężyć. Krzyże te pochodzą z cmentarza w Dużej Cerkwicy, pow. sępoleński.

— NOWY TOMYŚL. (Posterunkowy popełnił samobójstwo). Starszy posterunkowy PP. Leon Kosicki z Miedzichowa, w pow. nowotymskim, w ub. czwartek ok. godz. 3 rano, popełnił samobójstwo strzelając do siebie z rewolweru w skroń. Zwłoki jego znaleziono w strzelnicy w Miedzichowie. — Przyczyna rozpaczliwego kroku nie jest znana.

— ŁUCK. (Tragiczna śmierć dzieci). We wsi Boratyn, w powiecie łuckim wybuchł w zabudowaniach Anny Szachniuk pożar. W płonącym domu znalazło śmierć dwoje dzieci, matka zaś ich odniosła ciężkie poparzenia.

— NOWY SĄCZ. (Biała sroka). Jeden z myśliwych w Nowym Sączu upolował białą srokę „albinosa“. Sroka została wypchana przez wypychalnię ptaków w Nowym Sączu, budząc dużo zainteresowania.

— **KRAKÓW. — (Prochy Szopena spoczną na Skałce).** W krypcie zasłużonych w podziemiach kościoła św. Stanisława na Skałce w Krakowie spo czną mają w niedługim czasie prochy Szopena. Obecnie znajdują się tam sarkofagi 9 zasłużonych pisarzy i artystów.

Mniej krytyki więcej czynu

(Od jednego z czytelników — bacznego, jaki widać obserwatora życia społecznego w Polsce — poniższe słuszne uwagi zamieszczamy w całości i bez komentarzy).

Gdyby nieboszczyk Stańczyk zmartwychwstał i znalazł się jakimś cudem między nami musiałby zmienić swe słynne powiedzenie, że w Polsce najwięcej jest lekarzy.

Przyjrzawszy się obecnemu społeczeństwu, genialny błazen musiałby orzec, że Polska najwięcej ma krytyków Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że każdy Polak — to urodzony krytyk. Już od dzieciństwa krytykuje swoich rodziców, potem nauczycieli, wychowawców i powoli, kolejno zabiera się do ministrów i do samej kwestii rządzenia państwem.

Podobny los spotkał i akcję pomocy zimowej bezrobotnym, którą zainicjowały najbardziej gorąco, najbardziej ofiarne serca. Nic, to, że patronują jej najwyżsi dostojnicy państwowi i kościelni, wszechwiedzący i wszędobylski osobnik nie szczędzi swych złośliwych uwag, zatruwa jadem swej krytyki szerokie masy społeczeństwa, starając się pomniejszyć to dzieło samoobrony społecznej, jakim jest pomoc zimowa.

Tu nagle chwycił mróz i trochę kartofli pomarzło podczas transportów, to w jakimś punkcie rozdzielczym wydano bezrobotnemu frak, ówdzie mundur z dystynkcjami pułkownikowskiemi — i temat do zjadliwych plotek gotowy. A czy ten frak istotnie wydano, czy te dystynkcje wojskowe tak trudno było spruć? Tego się jednak nie widziało, bo chodziło tylko o zadowolenie swej próżności. Przecież to taka miła rzecz zbazgrać kogoś.

I na każdym kroku kłody takie rzuca się pod nogi tym ludziom dobrej woli, którzy w trosce o zdrowie moralne społeczeństwa walczą z klęską bezrobocia i nędzy.

Miast budzić sumienie obywateli, miast zachęcić ich do ofiarności we własnym nawet interesie, zniechęca się ich, podając skwapliwie wszelkie drobne niedociągnięcia i rozdmuchuje je do niebywałych rozmiarów.

A przecież ta akcja prowadzona w Polsce po raz pierwszy, dała jednak w ciągu 3 miesięcy znaczne rezultaty. Zebrano szereg milionów złotych w gotówce, zebrano dużo produktów rolnych itp. Udziela się miesięcznie pomocy prawie 350 tysiącom rodzin (około 1,5 miliona osób), dożywia przeszło 400 tysięcy dzieci.

Ani jeden grosz nie poszedł na t. zw. koszty administracyjne, bo akcja cała prowadzona jest przy pomocy istniejącego już aparatu Funduszu Pracy.

W wypadkach niezbędnych zatrudniono czasowo bezrobotnych pracowników umysłowych, opłacając ich przez Fundusz Pracy z kredytów specjalnie dla tego rodzaju pracowników przeznaczonych.

Akcja pomocy zimowej pozwoliła przetrwać ciężki okres tysiącom głodnych, a objęłaby jeszcze szersze masy, gdyby ofiarność całego społeczeństwa stanęła na wysokości zadania.

Rzeczowa krytyka jest zawsze uzasadniona i nie pozbawiona licznych wartości — krytyka jednak złośliwa uprawiana dla samej satysfakcji krytykowania — przynieść może nieobliczalne szkody.

Rzecz jednak jeszcze jest do naprawienia. A więc panowie krytycy, zacznijcie krytykować samych siebie, zastanówcie się, co wyście zrobili póki czas, to zło jakie wyrządziliście społeczeństwu i Ojczyźnie naprawcie — i przestańcie siać ducha nieufności i zwątpienia w celowość akcji pomocy zimowej.

— **BIAŁYSTOK. (Spał 7 dni i — zmarł).** Do szpitala w Białymstoku przywieziono szewca Franc. Chajęckiego, chorego na śpiączkę. — Po 7 dniach pobytu w szpitalu Chajęcki zmarł nie obudziwszy się.

AUDIENCJA U KS. PRYMASA.

POZNAŃ. J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond przyjął na audiencji przybyłego z Budapesztu hr. Karola Szechey'iego, prezesa Związku Tow. Węgiersko - Polskich, w związku z odbyć się mającym w r. 1938 kongresem Eucharystycznym w Budapeszcie.

Kronika kościelna

DIECEZJA CHEŁMIŃSKA.

W niedzielę, dnia 14 marca br. J. E. Ks. Biskup Dr Okoniewski udzieli święceń kapłaństwa następującym księżom-diakonom, którzy następnie odprawią pierwszą Mszę św.: ks. ks. Bielicki Bolesław w środę 17 bm. w kościele parafialnym w Nowemmieście; Bieńkowski Jan w środę 17 bm. w kościele parafialnym w Wejherowie; Binnek Brunon w poniedziałek dnia 15 bm. w kościele paraf. w Miłobądzu; Boniecki Bronisław we wtorek 16 bm. w kościele paraf. w Chełmży; Bruski Józef w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w Dziemnianach; Burczyk Feliks w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w Chełmnie; Chmurzyński Ignacy w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w Stężycy; Derdau Albin w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w W. Komorsku; Doering Aleksander we wtorek 16 bm. w kościele paraf. w Luzinie; Dunajski Piotr we wtorek 16 bm. w kościele paraf. w Lipuszu; Dydymski Józef w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w Toruniu (u św. Jakuba); Dykier Ambroży w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w Lipuszu; Dziarnowski Augustyn w środę 17 bm. w kościele paraf. w Toruniu (Chrystusa Króla); Frelichowski Stefan w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w Chełmży; Gliszczyński Jan w środę 17 bm. w kościele paraf. w Zapceniu; Grajewski Józef w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w Chełmnie; Kalinowski Witold w środę dnia 17 bm. w kościele paraf. w Czersku; Kazanowski Jan w poniedziałek 15 bm. w kościele paraf. w Góralach; Licznerski Franciszek w czwartek 18 bm. w kościele (bazylice) św. Jana w Toruniu; Łobocki Józef w środę 17 bm. w kościele paraf. w Grucznie; Łożyński Bolesław w środę 17 bm. w kościele paraf. w Złotowie; Manikowski Mieczysław we wtorek 16 bm. w kościele paraf. Polskie Łąkie; Ostrowski Franciszek w czwartek 18 bm. w kościele paraf. w Rumianie; Rompca Leon w poniedziałek 15 bm. w kaplicy św. Józefa w Pelplinie; Sobisz Antoni w poniedziałek 15 bm. w kościele parafialnym w Suleczynie; Szulc Zygmunt w środę 17 bm. w kościele paraf. w Tylicach; Wagner Franciszek w czwartek 18 bm. w kościeel paraf. w Wąbrzeźnie; Wedelstaedt Konrad w środę 17 bm. w kościele paraf. w Świeciu; Wieczorkowski Franciszek w poniedziałek 15 bm. w kaplicy Sióstr Miłosierdzia w Chełmnie; Żurek Alfons we wtorek 16 bm. w kościele paraf. w Czarnowie.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 11 marca

6,30 Audycja poranna. 11,30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 12,03 Koncert popularny. 12,30 Dobór odmian do uprawy (pogadanka rolnicza). 13,00 Coś dla każdego (płyty). 15,15 Orbis mówi. 15,18 Koncert reklamowy. 15,35 Życie kulturalne Pomorza. 15,40 Utwory charakterystyczne. 16,05 Wędrówka po północnych Kaszubach (Wejherowo — Puck — Gdynia) — reportaż red. Leona Sobocińskiego. 16,20 Marzec — pogadanka dla dzieci. 16,35 Muzyka dla dzieci. 17,05 Dzieci krzywdzone — odczyt. 17,20 Koncert kameralny. 17,50 O książce Zischki „Japonia“. 18,20 Utwory dawnych mistrzów. 19,00 Premiera słuchowiska pt. „Prometeusz skowany“. 19,55 Koncert rozrywkowy (z Wilna). 21.00 Transmisja z Filharmonii Warsz. finału III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. 23,00 Muzyka lekka (płyty).

PIĄTEK, dnia 12 marca

6,30 Audycja poranna. 11,30 Audycja dla szkół. 12,03 Koncert mandolinistów. 12,30 Przed świętami na wsi (pogadanka). 13,00 Muzyka salonowa. 15,15 Koncert reklamowy. 15,35 Jak spędzić święto (pogadanka kraj.) 15,40 Z włoskich oper. 16,15 Rozmowa z chorymi. 16,30 Kraje południa w muzyce rosyjskiej. 17,00 Z sieciami na morze (felieton). 17,15 Trio Es-dur op. 100 Schuberta. 17,50 Encyklopedia mówiona. 18,20 Zespoły taneczne (płyty). „Emigrant“ — epizod z noweli. 19,20 „Z pieśnią po kraju“. 19,45 „Obój, rożek i fagot“ — pogadanka. 20,00 Transmisja z Filharmonii Warszawskiej finału III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. ok. 22,00 „Kaprys kobiety“ — skecz.

Kronika powiatu wąbrzeskiego

50 - lecie powiatu wąbrzeskiego

W obecnym roku ubiega 50 lat od czasu utworzenia powiatu wąbrzeskiego. W granicach jego znalazły się trzy miasta: Wąbrzeźno, Golub i Kowalewo, poza tym 32 wioski pow. toruńskiego, 42 brodnickiego, 33 chełmińskiego oraz Pierwotnie na miasto powiatowe upatrzona była Chełmża, która jednak kilka wiosek powiatu grudziądzkiego. wskutek **zabiegów osób wpływowy** pozostała przy powiecie toruńskim. — Wyręczyło ją Wąbrzeźno, letnia ongiś rezydencja i własność biskupów chełmińskich. Miasteczko o strukturze przeważnie rolniczej, wiodąc naogół żywot spokojny liczyło 50 lat temu 4.654 mieszkańców.

Będąc przez pół wieku siedzibą landratów wzgl. starostów polskich, tudzież rozmaitych władz państwowych i powiatowych, miasto zmieniło gruntownie swe oblicze zwłaszcza pod względem gospodarczym. Ożywił się ruch handlowy, rozkwitł średni i drobny przemysł, powstały fabryki, tartaki, rozmaite warsztaty techniczne a przedewszystkiem handel zbożem i bydłem. Dzięki celowej polityce urbanistycznej wzmógł się dobrobyt i podwoiła się liczba jego mieszkańców, która streszcza się obecnie w zaokrąglonej cyfrze 19.000. Na Golub i Kowalewo przypada razem około 6.500 mieszkańców.

Powiat wąbrzeski ma charakter wybitnie rolniczy. Sprzyjające warunki, urodzajna gleba i dogodna komunikacja we wszystkich kierunkach, zwłaszcza kolejowa, dały podstawy świetnego rozwoju kultury rolnej w powiecie. Najżyźniejsze grunta wykazują obszary na zachodnim i północnym pograniczu powiatu. O glebie np. w Łopatkach wyraża się już kronikarz 17-tego wieku, że „nil fertilior in Culmigeria", że niema ponad nią żyźniejszej ziemi w ziemi chełmińskiej. *Rolnicy Łopatek i wiosek sąsiednich uchodzili wówczas za najlepszych i najpewniejszych podatników.*

To też porozbiorowe dzieje naszej dzielnicy wykazują, że na ziemię, którą obejmuje dzisiejszy powiat wąbrzeski, od razu rzuciła się falanga pruskich kulturtregerów, wykupując z rąk polskich skibę przy skibie, systematycznie, planowo. Na zdobycie naszej, zroszonej potem polskiego robotnika ziemi jako pierwszy wyruszył sam król pruski stary Fryc, zawładnął miastem biskupim, a równocześnie *zagarnął rozległe dobra kapituły, jak Sitno, — Przydwórz, Myśliwiec itd,* tudzież majątki klasztorne. m. in. *Elgiszewo, — Pruskołąkę, Piwnice i Gziki,* które należały do ss. Benedyktynek w Toruniu wzgl. Grudziądzu.

Skonfiskowany majątek kościelny był, jak przyznaje niemiecka kronika powiatu wąbrzeskiego, bardzo znacznym i stanowił główną podstawę funduszu pruskiego na cele kolonizacyjne, zapoczątkowane z niezwykłym zacięciem przez króla pruskiego.

W czasach późniejszych, gdy poczęto stosować prawa wyjątkowe przeciw Polakom, powiat wąbrzeski znalazł się pod wyjątkowym ostrym obstrzałem kolonizacji pruskiej. Drażnił Niemców fakt, że właśnie w powiecie wąbrzeskim stosunkowo dużo ziemi znajdowało się jeszcze w rękach Polaków. Wydano więc hasło: „ausrotten".

Na pierwszy ogień poszedł *Ryńsk z folwarkami,* obszaru 13,000 mórg, zaprzepaszczony 1886 roku przez Józefa hr. Mielżyńskiego, padły potem *Kotnowo i Łopatki 1901 roku,* za jeden milj. mk. *Ostromite,* obejmujące 4.000 mórg, *Pułkowo* 3.500 mórg, oraz cały szereg innych polskich majątków. Gdy zabrakło polskiej ziemi, kolonizacja pruska nabywała ziemie od właścicieli narodowości niemieckiej. Do roku 1912 komisja kolonizacyjna miała w swym ręku już 25 procent całego obszaru powiatu wąbrzeskiego, lokowała 40 wiosek, w których osadziła 1,500 rodzin niemieckich, sprowadzonych ze wszystkich stron państwa, a częściowo z zagranicy.

W tym czasie rozpoczął się w powiecie „chrzest pruski" zdobytych wiosek i majątków. *Ryńsk* ongiś siedziba straconego 1411 roku na rynku w Grudziądzu rycerza Mikołaja z Ryńska, otrzymał kulturalniejszą nazwę *Rheinsberg. Orzechówko — Nussdorf, Galczewko — Galsdorf, Książki — Hohenkirch itd.*

Za szarańczą kolonistów szła na podbój powiatu falanga rzemieślników niemieckich, kupców i rozmaitych przedsiębiorców, którzy osiedlili się przeważnie w naszych trzech trójkątem w powiecie rozłożonych miastach. Napór tych przybyszów skierowany był przede wszystkim na Wąbrzeźno i Kowalewo, otoczone łańcuchem kolinii niemieckich kulturtregerów.

O ile germanizacja wsi wykazywała stały postęp, to napór niemczyzny na miasta spotkał się ze stanowczą reakcją ludności miejscowej. Ludność polska, bowiem, skonsolidowawszy się pod hasłami narodowymi, poczęła się w obliczu niebezpieczeństwa niemieckiego garnąć do handlu i rzemiosła. Rozwinęła się wolna inicjatywa i przedsiębiorczość, której w sukurs szły polskie Banki Ludowe. Przedsiębiorcy polscy, dorobiwszy się oszczędnością i wytrwałą pracą grosza, stworzyli na terenie miasta rozmaite placówki jako przeciwwagę przedsiębiorstwu obcemu, broniąc równocześnie polski charakter miasta, jak to wykazuje poniższa tabela:

		1826	1885	1890	1900
Wąbrzeźno					
	Polaków	843	2159	2395	3171
	Niemców	271	1893	2111	2422
	żydów	30	589	518	422
Golub					
	Polaków	849	1536	—	1886
	Niemców	610	614	—	697
	żydów	301	478	—	279
Kowalewo					
	Polaków	471	878	—	1286
	Niemców	36	617	—	703
	żydów	5	148	—	124

Element żydowski, który mimo, że bogacił się na pracy ludu polskiego, stał zdecydowanie po stronie naszego wroga. Zażydzenie Wąbrzeźna i Golubia po roku 1772 tłumaczy się tym, że stary Fryc, w zasadzie wróg żydów, ich tam wyjątkowo potrzebował, raz do zniszczenia handlu Torunia w odwecie za to, że nie pozwolił się 1772 roku włączyć w granice Prus, a po wtóre do uprawiania szmuglu towarów do Królestwa Kongresowego. Snać dobrze Żydzi potrafili się wywiązać ze swego posłannictwa, jeżeli ich liczba np. w pogranicznym Golubiu w roku 1871 wynosiła 333 na zaledwie kilkunastu sto lat przed tym. Od roku 1900 dzięki wyzwoleniu się handlu i przemysłu rodzimego zaznacza się zmierzch Izraela i gremialny eksodus żydostwa do wielkich niemieckich środków handlowych, jak Wrocław, Berlin itd.

Po wojnie światowej i oswobodzeniu Pomorza nastąpiła w powiecie decydująca zmiana rzeczy. Rozpoczęła się częściowa emigracja kolonistów, których osady przeszły w ręce polskie. W ten sposób nastąpiło częściowe lub zupełne odniemczenie szeregu kolonii. Poza tym sporo majątków niemieckich również zmieniło swych właścicieli. — W związku z ustawą o reformie rolnej rozparcelowano w całości lub częściowo kilkanaście majątków, jak Lisewo, Przydwórz, Zaskocz, Wałycz, Sitno itd. na których osiadł chłop polski.

W powiecie przeważa obecnie drobna własność od 2 do 30 ha. W systemie zabudowań przeważa zwarta wieś budynki stawiano dotychczas przeważnie z cegły i pokrywano twardym dachem. Sposób gospodarowania na roli jest naogół intensywny. Dużo umiłowania kładą rolnicy w sadownictwo, zwłaszcza na majątkach i wioskach kolonizacyjnych. W ostatnich latach zadomawia się na terenie powiatu nowa gałąź rolnictwa - hodowla tytoniu. Przodują w tym kierunku rolnicy w *Pływaczewie i okolicy Kowalewa.*

Hodowla koni, bydła i nierogacizny była zawsze na pierwszym planie. Na stacji kolejowej w samym tylko Wąbrzeźnie załadowano w roku 1890 na wywóz 2328 sztuk bydła, 23323 świń i 6245 owiec. Na wysokim poziomie stała też hodowla rasowego konia. Impuls do hodowli dały targi luksusowych koni we Wąbrzeźnie, które połączone były z wyścigami, premiami i loterią. Wojna światowa niestety położyła kres tym imprezom, z których dochody wynosiły około 70.000 mk. każdorazowo.

Obraz o stanie gospodarki wiejskiej nastawionej, jak już wspomniano na chów bydła i trzody chlewnej cyfrowo przedstawia się w powiecie następująco: naliczono w roku 1936 27364 sztuk bydła, 28,967 świń, 5,600 owiec i 10,324 koni. Znaczne zyski ciągnie rolnictwo z gospodarstwa mlecznego. Na terenie powiatu czynnych jest *12 mleczarń parowych, prywatnych i spółkowych.* Przerabiają one około 70,000 litrów mleka dziennie.

Na spółdzielnię mleczarską „Rotr" w Golubiu przypada dziennie 39.000 litrów. W okresie sierpnia i września ub. roku firma „Rotr" wyprodukowała 34 tysiące kg masła, i 60 tysięcy kg serów szlachetnych, z czego wysłano do Stanów Zjednoczonych 1600 kg, do Palestyny 2111 kg, a do Afryki Poł. 105 kg. Poza mniejszymi partiami, wysyłanymi do Tunisu, Indyi Bryt.. itd., reszta produktu poszła na wewnętrzny rynek krajowy. Jest to naprawdę naśladowania godny wysiłek wym. firmy w dziedzinie tej gałęzi produkcji rolnej, a zarazem dowodem, jakie możliwości otwierają się dla przedsiębiorstw związanych z rolnictwem, kierowanych pomysłowo i racjonalnie.

O bogatej we wypadki historii Golubia i Kowalewa z okresów przedrozbiorowych nie wspominamy, ponieważ przekraczałoby to ramy niniejszego szkicu.

N. N.

Z życia inwalidów wojennych R. P.

W niedzielę, dnia 7 marca w lokalu p. Markuszewskiego odbyło się miesięczne zebranie Koła Związku Inwalidów Wojennych RP. pod przewodnictwem prezesa p. *Skrzypczaka.* Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania przez sekretarza p. *Redlaka* omówiono sprawę należenia do Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny. Uchwalono jednogłośnie płacić składkę P. Z. O. w kwocie 1 złoty miesięcznie. Następnie sekretarz p. Redlak złożył obszerne sprawozdanie ze zjazdu inwalidów, jaki odbył się w Grudziądzu. Referent szczegółowo zapoznał zebranych z postulatami jakie wysunięto na zjeździe w Grudziądzu.

Prezes p. Skrzypczak podał do wiadomcści, iż walne zebranie Koła tutejszego odbędzie się w dniu 4 kwietnia br. na które przybędzie zarząd Okręgowy z Torunia.

Ponadto p. prezes poruszył kwestię nowego rozkładu jazdy jaki ma wejść w życie 22 maja br. Nowy rozkład pociągu nie przewiduje ani jednego pociągu pośpiesznego, a ponadto przewiduje pociąg osobowy do Torunia dopiero o godz. 10.20. Zebrani po wysłuchaniu prezesa uchwalili protestować przeciwko nowemu rozkładowi jazdy.

Domagano się przywrócenia pociągów pośpiesznych i wstawienia pociągu osobowego do Torunia, któryby odchodził najpóźniej o godz. 8.30 przed południem.

Wstawienie bowiem późniejszego pociągu jest nie realne dla wszystkich, a także dla inwalidów.

Po omówieniu kilku spraw wewnętrznych Koła, prezes p. Skrzypczak solwował zebranie dziękując za łaskawe przybycie.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
10	Marca	Ś.	Tomasza	6.29	17,27
11	„	C.	Konstant.	6,27	17,28
12	„	P.	Grzegorza	6,26	17,29

WĄBRZEŹNO

† **Pogrzeb śp. Bogumiła Czerniaka.** Wczoraj przed południem odbył się pogrzeb przedwcześnie zmarłego, bo 11 lat liczącego śp. **Bogumiła Czerniaka,** syna skarbnika miejskiego. Kondukt z domu żałoby do kościoła prowadził ks **Bigus,** w asyście ks. **Grzechowskiego.** W kościele po odprawieniu mszy św. żałobnej i egzekwii odprowadzono zwłoki śp. Bogumiła Czerniaka na wieczny spoczynek.

Udział pogrzebie wzięła klasa IV-a szkoły powszechnej męskiej, ze sztandarem, delegacje harcerzy, którzy też nieśli trumnę ze zwłokami, kierownik szkoły p. **Nałęcz,** opiekun klasy IV-a p. **Noryśkiewicz,** i komendant wąbrzeskiego hufca harcerskiego p. **Durka** oraz tłumy życzliwych z miasta i powiatu. — R. i p.

● **W bilety na koncert** chóru im. św. Cecylii należy już dziś się zaopatrzyć, albowiem jest tak wielkie zainteresowanie koncertem, iż w ostatnim dniu może zabraknąć biletów. Zatem niezwlekajcie i kupcie bilety, bo niedziela zbliża się szybkimi krokami.

● **Przywrócenie posterunków policji?** Obiegają pogłoski, że posterunki policji w **Dębowej-łące i Ryńsku** zostaną przywrócone. Fonadto utworzony ma być posterunek w **Lipnicy.**

● **Przysypywać chodniki popiołem.** Niektórzy właściciele nieruchomości nie przestrzegają obowiązku posypywania chodników popiołem w czasie gołoledzi. Śnieg z chodników musi być również usunięty.

Zwracamy uwagę, aby nie pozwolić dzieciom ślizgać się po chodnikach, gdyż o wypadek nie trudno.

● **Protesty.** Jak nas informują, prawie wszystkie organizacje zawodowe i społeczne nie tylko z Wąbrzeźna ale również z Kowalewa protestują przeciwko nowemu rozkładowi jazdy P. K. P., jaki wejdzie w życie z dniem 22 maja rb. Społeczeństwo domaga się przywrócenia pociągów pospiesznych oraz wstawienia pociągu osobowego któryby odchodził z Wąbrzeźna o godzinie 8.30 rano do Torunia.

01049

Płyń pieśni...!

Z WALNEGO ZEBRANIA TOWARZYSTWA ŚPIEWU „LUTNIA".

Walne zebranie znanego zaszczytnie Towarzystwa Śpiewu „Lutnia" odbyło się ubiegłej soboty w lokalu p. Napierały, przy nadzwyczaj licznym udziale członków.

Zebranie zagaił prezes p. **Józef Kurzyński** hasłem „Cześć Pieśni", witając na wstępie seniorów Towarzystwa pp. **Stefana Klimka i Bolesława Szczukę** oraz wszystkich przybyłych.

Marszałkiem zebrania obrano jednogłośnie p. **burmistrza Schwarza,** a na sekretarza p. **Aleksandra Fenskiego.** Protokół z ostatniego walnego zebrania odczytał p. **Górny.**

Następnie przystąpiono do sprawozdania z działalności zarządu za rok ubiegły.

Dłuższe sprawozdanie złożył jako pierwszy prezes p. **Józef Kurzyński,** podając szlachetne wysiłki Towarzystwa nad krzewieniem pieśni. tej potęgi ducha.

P. Prezes wspomniał o całorocznej pracy podkreślając, że zrobiono to, co sobie wytyczono.

Duch śpiewaczy żyje i żyć będzie skoro w tchu piersiach będzie. Pieśń zrodziła się dawno — podnosiła i dźwigała narody, szczęśliwym śpiewając szczęście — nieszczęśliwym nadzieję — przeżyła narody, państwa i skarby, a skona wówczas, kiedy skona świat.

Ona żyje zawsze, w głębi serc szlachetnych jednostek.

Za czasów niewoli pieśń częstokroć była wszystkim. gdyż nie było można mówić swobodnie, — później i pieśni zakazano.

Pieśń, ta moc wielka była niekiedy przyczyną zwycięstw na polach bitew. Wspomnę tylko, że rycerstwo polskie na polach Grunwaldu, wojsko Sobieskiego ciągnące na odsiecz Wiednia śpiewało przepiękną pieśń „Bogurodzica"....

Pod koniec swego przepięknego przemówienia p. prezes Kurzyński zaapelował do członków, ażeby tych ktözy obdarzeni głosem a którzy nie znają czaru tej boskiej muzyki, podnoszącej ducha i uszlachetniającej serce, nakłonili do wstępowania w szeregi „Lutni".

Skolei sekretarz p. **Górny** przedstawił, iż w roku sprawozawczym odbyło się 1 roczne walne zebranie, 3 posiedzeń zarządu i 1 posiedzenie zarządu wspólnie z prezesem okręgu Pom. Zw. Śpiewaczego. Pozatem urządzono koncert publiczny na pomoc zimową, wieczór wigilijny i wieczorek towarzyski dla członków czynnych — brano udział w 6 akademiach i 2 obchodach uroczystościowych, w manifestacji narodowej w Dębowejłące i Zjeździe Śpiewackim w Warszawie. — Lekcji śpiewu odbyło się 31. Członków czynnych (śpiewających) liczy „Lutnia" 39, wspierających 33, a honorowych 8 — razem 80 członków.

Skarbnik p. **Pokorowski** złożył szczegółowe sprawozdanie kasowe. — Jak ze sprawozdania wynika, „Lutnia" urządziła w roku 1934 zjazd śpiewaczy. Zjazd ten pochłonął dość pokaźną sumę i dlatego jeszcze dziś „Lutnia" boryka się z trudnościami finansowymi. Skarbnik podkreślił ofiarność wicepezesa p. B. Szczuki, który z rachunku skreślił kwotę za wykonane druki.

Bibliotekarz p. **Gorzka** przedstawił następnie wykaz posiadanego majątku „Lutni". Majątek ten wynosi razem 2730 złotych (nuty, harmonium itp.)

Po sprawozdaniach członków zarządu imieniem komisji rewizyjnej odczytał protokół p. **Swobodziński** wnosząc o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium.

Marszałek zebrania p. burmistrz **Schwarz** podziękował serdecznie zarządowi za owocną pracę, a zwłaszcza prezesowi p. J. Kurzyńskiemu i członkom czynnym.

Absolutorium ustępującemu zarządowi uchwalono bez dyskusji jednogłośnie.

Po krótkiej przerwie przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Wybrano **na prezesa p. J. Kurzyńskiego, na wiceprezesa p. Bolesława Szczukę, sekretarzem p. Górnego Alfonsa, zastępcą sekretarza p. Beygera, na skarbnika p. Pokorowskiego Kazimierza, bibliotekarzem p. M. Gorzkę. zast. bibl. p. Chaczyńskiego Bron. a na ławników pp. Napierałę Aleksandra, Isbrandta Leona i Swobodzińskiego Bolesława. Do pocztu sztandarowego p. Antoniego Nowaka, Falkowskiego Stefana i Jurkiewicza Józefa.**

Dyrygentem obrano p. prof. **Buchwalda.** Prezes p. **Kurzyński** obejmując przewodnictwo zebrania podziękował za zaufanie i wskazał na ważność pracy, jaką w tym roku czeka „Lutnię".

Niezadługo bowiem odbędzie się w Toruniu wielki zjazd śpiewaków z Pomorza, w którym to zjeździe „Lutnia" weźmie udział. Nawoływał więc p. prezes do intensywnej pracy, aby jak mówił, podciągnąć „Lutnię" na wyższe poziomy artystyczne.

Skolei p. Prezes podziękował p. Stefanowi Klimkowi za dotychczasową współpracę i prosząc o dalszą, dalej podziękował p. burmistrzowi Schwarzowi, p. Napierale za użyczanie bezpłatnie sali do lekcyj śpiewu, wiceprezesowi p. B. Szczuce za przychylne ustosunkowanie się dla „Lutni", bibl. p. Goszce za znakomite prowadzenie inwentarza, redakcji „Głosu Pomorza i Ziemi Warszawskiej" i wielu innym.

Pod koniec przedstawił p. Prezes plan pracy na rok bieżący. Plan ten w myśl wniosku p. Prezesa przyjęto z zapałem.

Harmonijne zebranie zakończono odśpiewaniem kilku pieśni.

„Lutni" życzymy jaknajwiększego rozkwitu. Ażeby szeregi jej w tym roku powiększy się w dwójnasób a pamiątkowa lira okryła się nowymi laurami.

● **Od Redakcji.** Z powodu braku miejsca szczegółowe sprawozdanie z odbytego w ub. niedzielę zebrania placówki Powstańców i Wojaków O. K. VIII podamy w najbliższym numerze

● **Baczność rodzice kl. Ib. Państwowego Gimnazjum w Wąbrzeźnie.** — Zaraz po wywiadówce w dniu 12 marca o godzinie 13,30 odbędzie się zebranie Patronatu kl. Ib, na które uprzejmie zaprasza ZARZĄD

● **Brak papierosów „Popularnych".** Tanie a dobre papierosy pod nazwą „Popularne", jakie niedawno pojawiły się w handlu, zyskały sobie wśród palaczy uznanie.

Niestety — jak nam donoszą — w ostatnim czasie papierosów „Popularnych" nie można w całym mieście nabyć. Uważamy, iż sprowadzenie ich leży w interesie monopolu przede wszystkim, oraz w interesie ogółu palaczy.

● **„Sekrety marynarki wojennej".** „Karolina" jest najlepszym i najnowszym krążownikiem we flocie i dlatego wybiera się go, by dokonać na nim próby działania nowego aparatu elektrycznego, któryby miał zastąpić ludzi obsługujących armatę.

Aparat ten ma doniosłe znaczenie, gdyż wprowadza rewolucję w dotychczasowym systemie walki marynarki wojennej. Aparat przybywa po dużym opóźnieniu na dzień przed wyruszeniem na manewry. Porucznik, Tom Randolph otrzymuje rozkaz zajęcia się instalacją aparatu, a pomóc mu ma w tem Al Duval, inżynier, przysłany z World Electrical Company oraz Wictor Hanson, inspektor Departamentu Marynarki.

Dalszy ciąg tego pięknego filmu na ekranie „Kina Słońce".

Być członkiem L. O. P. P. to OBOWIĄZEK KAŻDEGO

KSIĄŻKI

☐ **Krwią Kapłańską.** Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej przygotowuje na niedzielę, dnia 21 marca 1937 roku w sali p. Deutschmanna przedstawienie wielkopostne. Odegrany zostanie dramat pt. „KRWIĄ KAPŁAŃSKĄ". Początek o godz. 6,30 wieczorem. Próba generalna w piątek, dnia 19 marca o godzinie 6 wieczorem

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 9. 3.	Poznań 9. 3.
Żyto	25,00—25,25	24,75—25,00
Pszenica	29,75—30,00	29,75—30,00
Jęczmień brow.	25,50—27,00	26,00—27,00
Jęczmień jednolity	—	22,75—23,00
Jęczmień zbior.	22,50—23.75	21,75—22,00
Owies	23,00—22,25	23,00—23,25
Rzepak zimowy	58,00—59,00	59,00—60,00
Rzepnik	—	—
Mak niebieski	65,00—68,00	68,00—72,00
Gorczyca	31,00—33,00	30,00—32,00
Siemie lniane	52,00—55,00	54,00—57,00
Peluszka	21,50—22,50	—
Wyka	22,00—23,50	—
Groch polny	21,00—22,00	—
Groch Viktoria	22,00—25,00	21,50—25,00
Groch Folgera	22,00—24,00	22,00—24,00
Łubin niebieski	13,00—14.00	12,75—13,75
Łubin żółty	14,00—15,00	14,00—15,00
Koniczyna biała	90—125	85—125
Koniczyna czerw.	100—145	100—130
Koniczyna szwdz.	—	150—180

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom. Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Bolesław Szczuka Wąbrzeźno Pom., ul. Mickiewicza 1.